Nr. 218. We Lwowie — Piątek dnia 23 Września 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sz... ; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr 9, Schalek Wollzeile 11, I. Danneberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chauwski VI. Gstreinmarkt nr. 13; W Budapeszcie: Jules Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Faubourg 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.

(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę na czwarty kwartał.

Prenumerata *Gaz. Nar.* wynosi kwartalnie na prowincyi **7 k 50 h.**, we Lwowie **6 k.** Za *Tygodnik mód i powieści* lub *Ziarno* dopłaca się kwartalnie **2 k. 40 h**, za oba te tygodniki **4 k. 80 h.**

Celem uniknięcia przerwy w odbiorze *Gaz. Nar.* jakoteż wyżej wspomnianych tygodników warszawskich należy wcześnie nadesłać przedpłatę pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Dr. Koerber we Lwowie.

Przed przyjazdem JE. dr. Koerbera do Galicyi krążyły wieści, że ojcowie miasta Lwowa, niezadowoleni z wypracowanego przez komisyę memoryału o inwestycyach miejskich, wysoko ceniąc „civium ardor" a pogardzając „obsequium dominantibus", postanowili brzmienie tego memoryału obostrzyć. I powstała obawa, czyli pan prezydent Małachowski, który z godną uznania gorliwością wywierał w celu ostatecznego załatwienia inwestycyi lwowskich za kilkakrotnym pobytem we Wiedniu presyę na Koło polskie, nie będzie w rozmowie z p. Koerberem zbyt natarczywym, czyli nim nie owładnie słuszne choć niewczesne uniesienie i czyli pamiętać będzie o obowiązku wobec gościa?

Obawy okazały się płonne, u p. Małachowskiego wrodzona rzewność natury wzięła górę nad słusznym żalem miasta; tak mowa jego do dr. Koerbera, jak przemówienie, wypowiedziane niedawno przez pana prezydenta do nauczycieli, odznaczały się lirycznym nastrojem, mowa do nauczycieli była stosunkowo więcej patetyczna a mowa znów do p. Koerbera szumna i serdeczna.

Podziwiać należy „copiam verborum" czcigodnego pana prezydenta. W żadnym słowniku synonimów nieznajdzie tyle górnolotnych równoznaczników, co we wstępie przemówienia do dr. Koerbera. W sześciu wierszach druku zmieścić taki pleonazm słodyczy, jak „mam zaszczyt powitać" i „złożyć podziękowanie, że ekscelencya zaszczyca Lwów", który, nawiasowo powiedziawszy, widział większe zaszczyty i „szczerze nas cieszy" i „wdzięczni jesteśmy", to sztuka.

O ile mowa dra Małachowskiego w namiestnictwie była aż do zbytku układną, o tyle w mowie pana prezydenta przy otwarciu muzeum mieściło się pod kwiatami ukryte żądło. Czy to z nieostrożności, czyto chcąc uczynić złośliwą aluzyę, o przyczynę mniejsza ale bardzo niewcześnie rozpoczął pan prezydent Małachowski swoją mowę w Muzeum przemysłowem od słów: „Kiedy swobody konstytucyjne dozwoliły nam samoistnie pracować". Niedelikatny ten przytyk musimy wytknąć, nie mówi się bowiem o sznurze w domu powieszonego a o swobodach konstytucyjnych nie godzi się wspominać, gdy się przyjmuje kuratora państwa, który je zawiesił.

Pan prezydent podniósł ofiary i ciężary miasta Lwowa na cele państwowe, podniesienia dodatków do podatków, skreślenie w budżecie i brak zarobku i zakończył żądaniem subwencyi państwowej.

Żądanie to nie nowe; już w r. 1902 w czasie rozpraw nad Wiener Verkehrsaulagen podnieśli posłowie polscy, że Lwowowi należy się przecież to samo, co Wiedniowi i później żądali ciągle posłowie polscy postawienia Lwowa i Krakowa pod względem inwestycyj na równi z Wiedniem i Pragą. W r. 1901 przyrzekł posłom polskim minister finansów w dzień rozpraw komisyi budżetowej nad funduszem dyspozycyjnym, że wstawi kwotę potrzebną na subwencye dla miasta Lwowa w budżet na rok 1902 a najdalej w budżet na r. 1903, że zaś Krakowowi w innej drodze poczyni ulgi. — Niestety pożyczkę bezprocentową 1 miliona dla miasta Lwowa i dodatek na kolej Lwowsko-Podhajecką poczytał rząd niesłusznie za ekwiwalent tego przyrzeczenia.

Obecnie mówił p. Koerber o tem żądaniu, jak o zupełnie nowem, nie szczędził też stolicy kraju uznania, bo to nic nie kosztuje, a jest smacznem, ale szczędził jej stanowczo poparcia. P. minister obiecał wiele przyszłym pokoleniom; wyrzekł bowiem, że przyszłe pokolenie będzie musiało się liczyć ze Lwowem jako z ogniskiem wielkiego ruchu pomiędzy wschodem i zachodem, ale przeskoczył zupełnie żądania pokolenia obecnego, które nie da się pocieszyć nadzieją i piękną wróżbą dla następców, ale uporczywie się domaga funduszów na szkoły i kanały. Dopiero przy końcu swego przemówienia przypomniał sobie p. dr. Koerber życzenia dra Małachowskiego i wyrzekł:

„Przyjmuję wręczony mi przez czcigodnego prezydenta miasta memoryał z zapewnieniem, że dokładnie i życzliwie zbadam stosunki, omówione przez p. prezydenta miasta, a wyłuszczone w tem piśmie — i że w ramach możliwości starać się będę, aby tym życzeniom uczyniono zadość".

Słaba pociecha. Dalej idące obietnice czyniono dawniej, a jednak rezultat tak mały. Wpływ p. prezydenta ministrów, który pan prezydent Małachowski nazwał „przemożnym" nie dał się niestoty czuć w sprawach miasta Lwowa.

Dodać jeszcze się godzi, że sztuka fotograficzna dziejową chwilę, w której p. Koerber przybywa do muzeum przemysłowego, przechowała dla potomności, a grupa ta byłaby pociągającym tematem dla malarza.

Na schodach stoi p. Małachowski z gęstą miną w kontuszu, wyloty powiewają w powietrzu, z odkrytą głową i z kołpakiem w ręku oczekuje p. Koerbera, który na stopniach schodów w postaci skromnego suplikanta, mały i chudy wyciąga rękę do dra Małachowskiego i choć mniej okazały od prezydenta miasta Lwowa, nie myśli wcale zdjąć stosowanego kapelusza, ale jak cesarz Leopold pod Wiedniem zachowuje piróg na głowie. Za p. prezydentem Małachowskim stoi p. wiceprezydent Michalski w polskim kołpaku na głowie i rękę podnosi do góry, niewiadomo jednak po co, czy po to, ażeby, jak król Sobieski pod Wiedniem, podkręcić wąsa, czyli też, aby się ukłonić dr. Koerberowi.

W toaście na cześć dra Koerbera unosił się pan dr. Małachowski, że może witać dra Koerbera w ulubionej rezydencyi króla Sobieskiego, który się z pewnością tego nie spodziewał, że go z drem Koerberem zestawiać będą. Czytelnik na prowincyi wystawi sobie też p. Koerbera umieszczonego w rezydencyi króla Sobieskiego w hełmie i w pancerzu jako hussarza. I znów w mowie p. Małachowskiego po ulokowaniu p. Koerbera w rezydencyi Sobieskiego jak z rogu obfitości, bez miary sypały się słowa pełne entuzyazmu, godnego lepszej sprawy:

„W tem mieście, które niegdyś szczyciło się zaszczytnem mianem przedmurza wiary i cywilizacyi, znajdujesz się w. ekscelencyo nietylko w myśl życzeń najłaskawszego monarchy, ale także dlatego, że osobiście przepełniony jesteś życzliwością dla tego miasta. Rozumiejąc te twoje uczucia, powitaliśmy cię tutaj radosnem sercem".

Cieszy nas, że dr. Małachowski rozumie uczucia dr. Koerbera, szkoda jednak, że gdy chodziło o sprawy dla Lwowa żywotne, dr. Małachowski mówił do obrazu, a obraz do niego ani razu.

A potem mówił p. prezydent:

Racz przyjąć Ekscelencyo nasze najserdeczniejsze i gorące podziękowanie za prawdziwą radość i wysokie odszczególnienie, jakie sprawiłeś nam twojemi odwiedzinami — za życzliwe zajęcie się, jakie w czasie zwiedzania tego miasta okazać mu raczyłeś.

Dziękujemy Ci również za dowody Twojej życzliwości, które napełniają nas zadowoleniem i dumą, a co do których wyrażamy gorące życzenie ażeby na zawsze udziałem naszego miasta pozostały. Za te zaszczytne dla nas odwiedziny jesteśmy Ci tem więcej wdzięczni, Ekscelencyo, że uprzejme słowa Twoje, skierowane do reprezentantów kraju i naszych miast, stanowią wymowny dowód, że znasz wszystkie najważniejsze sprawy naszego kraju, że śledzisz je z życzliwością i żywem zainteresowaniem i że równocześnie umiesz uwzględnić właściwości naszego narodu i tego kraju koronnego."

„Mamy niepłonną nadzieję że W. Ekscelencya raczysz zachować nasze miasto w miłem wspomnieniu i że uczucia, których wyrazem były Twoje słowa do nas, i w przyszłości zachowane nam zostaną."

P. dr. Koerber widział niewątpliwie wiele miast austryackich, żadnego jednak pobyt jego w niem nie przejął dumą i w żadnem nie poczytano wizyty p. Koerbera za odszczególnienie.

Panie prezydencie! Pomimo najżywszej dla Ciebie sympatyi nie możemy się powstrzymać od uwagi: „za wiele kwiatów, za wiele kwiatów". Pan prezydent Leo okazał o wiele więcej miary. I dla pana Koerbera był też dyapazon mowy p. Małachowskiego za wysoki i w odpowiedzi obniżył ton o kilka oktaw. — Wiele powściągliwości słowa okazał JE. pan marszałek. Podczas audyencyi ograniczył się, jak z komunikatów *Gazety Lwowskiej* wnosić należy, do krótkiego powitania, a w toaście u siebie w domu był bardzo uprzejmym i wytwornym, bo to było jego obowiązkiem jako gospodarza, ale nie powiedział ani jednego słowa zanadto i zamknął się w granicach, kurtuazyą i gościnnością wskazanych.

Jego Ekscelencya p. marszałek wytknął dobitnie zaniedbania dawnych rządów.

Jeśli zaś obok tego gościowi swemu dał cukierek; „przyczem wspominamy z wdzięcznością o tem, że Ekscelencya w swej dotychczasowej działalności urzędowej nietylko okazałeś nam przyjazne usposobienie, lecz także przy niektórych sposobnościach popierałeś dzielnie interesy kraju",

wynikało to z naturalnego pragnienia uprzyjemnienia gościowi chwili w jego domu spędzonej.

Warto jednak zdala od atmosfery bankietowej zastanowić się nad tem, jak się przedstawia to przyjazne usposobienie dra Koerbera w świetle sprowozdań wydziału krajowego, godzi się zobaczyć, jak rząd traktuje rezolucye sejmowe? Zapewne można zarzucić, że ich jest zbyt wiele, z tego jednak nie wynika, ażeby żadnej nie załatwić albo ażeby pomyślne załatwienie miało być wyjątkiem. A zresztą każdy z posłów, który uważa rezolucyę za niemożliwą, może to wykazać w dyskusyi, jeśli tego nie czyni, to głównie z tego powodu, że sesya jest zbyt krótką, każdy też poseł, który zabiera głos w sprawie mniej ważnej, przedstawia się jako nieprzyjaciel publiczny; po uchwaleniu rezolucyi przez sejm musi jednak każdy poseł uznać, że „Roma locuta, causa finita" i nie powinien osłabiać znaczenia uchwał sejmowych. A zresztą pojęcia możliwości i niemożliwości, to są pojęcia względne, co do których każdy poseł może mieć swoje indywidualne zdanie.

Np. uchwała sejmowa w sprawie zaprowadzenia języka polskiego przy żandarmeryi nie uwzględniona, choć pomyślne załatwienie jej nic nie kosztuje, a obstrukcya bynajmniej nie stoi mu na przeszkodzie.

O zaprowadzeniu historyi polskiej jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach, czego żądał sejm, rząd także nie myśli, choć bez kosztów jednem pociągnięciem pióra może to uczynić.

„W kierunku uznania historyi kraju rodzinnego za obowiązkową w gimnazyach odniosła się rada szkolna krajowa do c. k. ministerstwa wyznań i oświecenia relacyą z 24 stycznia 1902 l. 35.666, w sprawie ustanowienia posad lekarzy szkolnych przy szkołach średnich przynajmniej we Lwowie i w Krakowie relacyą z 24 stycznia 1902 l. 35.366, w sprawie uznania nauki religii za obowiązkowy przedmiot egzaminu dojrzałości relacyą z 24 stycznia 1902 l. 35.368, w sprawie uzyskania większej liczby kwalifikowanych nauczycieli języka niemieckiego relacyą z 22 grudnia 1901 l. 35.383". Odpowiedzi jednak na te relacye wydział krajowy w swojem sprawozdaniu nie przytacza; należy się domyślać, że ich dotychczas niema.

A dalej sprawa seminaryum w Białej:

„Uchwałą z d. 9 lipca 1901 wezwał w. sejm c. k. rząd do założenia w najkrótszym czasie dalszych seminaryów nauczycielskich w pierwszym rzędzie w Białej."

„Wydział krajowy nie otrzymał dotychczas uwiadomienia, czy i jaki skutek ta rezolucya odniosła".

W sprawozdaniu z r. 1902/3 znowu wiadomość o poparciu seminaryum w Białej odezwą rady szkolnej z 12 lipca 1902 i o rokowaniach rządu ze Starym Sączem w sprawie założenia seminaryum, seminaryum w Starym Sączu wstawiono do budżetu na r 1904 ale co do Białej znów nie ma żadnej ze strony rządu centralnego odpowiedzi.

W r. 1903/4 już o sprawie Białej słych zaginął, niema o niej nawet wzmianki w sprawozdaniu wydziału krajowego.

Skutek mało co lepszy w sprawie uchwały sejmowej wzywającej c. k. rząd do podwyższenia subwencyi na stypendya dla kandydatów szkół ludowych, których brak jedną z głównych przyczyn powolnego postępu w ludowem szkolnictwie.

W sprawozdaniu z r. 1900/1 czytamy, „że p. minister przyrzekł w miarę możności życzenie sejmu", „że jednak nie można się spodziewać znacznego podwyższenia tej subwencyi."

W sprawozdaniu zaś z r. 1902/3 o tej samej sprawie czytamy:

„Uchwały w tych dwóch sprawach o podwyższeniu zasiłku na stypendya i o powiększeniu liczby seminaryów powzięte po posiedzeniu wysokiego sejmu z dnia 10 lipca 1902 zakomunikowane zostały J. E. p. namiestnikowi, a rada szkolna krajowa przedstawiła te uchwały p. ministrowi wyznań i oświaty, o którego decyzyi wydział krajowy dotychczas nie zawiadomiony." W sprawozdaniu z r. 1903 zaś czytamy uwagę: „Trudno się spodziewać, aby w najbliższym czasie mogło nastąpić podwyższenie subwencyi na cel powyższy (pismo J. E. p. min. wyznań i oświaty z 7 kwietnia 1904 L. 4982). Może rezultat lepszy w tak piekącej sprawie, jak powiększenie liczby inspektorów szkolnych? Nie! „Załatwienia swej relacyi" (z Wiednia pisze sprawozdanie wydziału krajowego z r. 1903, „rada szkolna krajowa dotychczas nie otrzymała".

W sprawie powiększenia liczby szkół średnich, naglącej budowy gmachów szkolnych odpowiedzi, zawarte w sprawozdaniu z r. 1902 świadczą, że jedynie tylko w części uczyniono zadość żądaniom.

A może lepiej się dzieje w dziedzinie ekonomicznej? Może w sprawie taryf życzenia kraju uwzględniono?

„Z ubolewaniem — pisze wydział krajowy — zaznaczyć musimy fakt, że usiłowania nasze sanacyi stosunków taryfowych nie odnoszą pożądanych rezultatów. Do tego czasu życzenia nasze tylko w kwestyi taryf dla eksportu drzewa i to w małej części zostały uwzględnione, na inne zaś memoryały otrzymujemy zwykle odpowiedź, że życzeniom i postulatom kraju „z zasadniczych względów" zadość uczynić nie można, pomimo, że przedkładając te życzenia postępujemy z całą wstrzemięźliwością i względnością na finanse państwa".

W sprawie pokrycia zwiększonych kosztów budowy kolei lokalnych przez rząd (uchwały z d. 4 maja 1900) „c. k. ministerstwo — pisze wydział krajowy — nie udzieliło nam dotychczas (w r. 1901) odpowiedzi na nasz wniosek".

W sprawie uchwały sejmowej dotyczącej upaństwowienia kolei Północnej, nie ma żadnej odpowiedzi.

Uchwały sejmowe, dotyczące zniesienia taryf wyjątkowych, przyznanych transportowi cukru do Galicyi z zachodnich krajów również nie uwzględnione; oprócz drobnego podwyższenia taryf kolei Północnej nic w tej sprawie nie uczyniono i o ile nam wiadomo, wydziałowi krajowemu żadnej odpowiedzi nie dano. Nie uwzględniono także rezolucyi, ażeby kierunkowe taryfy dla transportu cukru z zachodnich krajów Austryi do Galicyi nie były niższe, aniżeli w odwrotnym kierunku.

W sprawie uchwał z d. 3 maja 1900 r. w przedmiocie taryf eksportowych dla Nadbrzezia i wyposażenia tej stacyi w odpowiednie zakłady komunikacyjne również do września 1900 roku nie nadeszła odpowiedź rządu.

Na uchwały sejmowe z d. 4 lipca 1901 w sprawie budowy kolei Lwów-Stojanów, Dębica Jasło i Jasło-Żmigród-Konieczna nie dał również rząd w r. 1901 żadnej odpowiedzi. Odpowiedź przyszła dopiero w r. 1903.

„W odpowiedzi na dotyczące pytanie wydziału krajowego uwiadomiło c. k. ministerstwo kolejowe, że c. k. rząd obecnie nie jest w możności zająć stanowiska co do budowy kolei ze Lwowa do Stojanowa; w szczególności zaś mógłby na pytanie czy i kiedy budowa tej kolei jako kolei państwowej mogłaby nastąpić, dopiero wtedy dać odpowiedź gdy znane będą koszta budowy i wyniki dochodzeń co do spodziewanej rentowności kolei".

W sprawie opalania lokomotyw ropą były długie studya i wymiana pism pomiędzy wydziałem krajowym, ministerstwem kolei i dyrekcyą kolejową, potem warunkowe zezwolenie, które jednak nie doprowadziło do żadnego praktycznego rezultatu.

W przedmiocie uchwał z 4 lipca wzywających c. k. rząd w sprawie umów o prowadzenie ruchu na kolejach lokalnych pisze wydział krajowy: „Powołanemi pismami poruszono nadto szereg innych punktów umów o prowadzeniu ruchu, które wydział krajowy nie był w możności zalecić do przyjęcia towarzystwom kolejowym w stylizacyi przez c. k. ministerstwo proponowanej".

Te same trudności w sprawach drobniejszych:

W sprawie uchwały z dnia 8 lipca 1903, czy c. k. rząd zarządził zbadanie torów kolejowych w pobliżu rzek nie dał rząd w roku 1901 żadnej odpowiedzi, nie dał również w r. 1901 odpowiedzi w sprawie otworzenia stacyi kolejowej Rodatycze dla ruchu kolejowego i towarowego.

W nader ważnym przedmiocie uchwały z 2 listopada 1903 dotyczącej braku wozów przy pociągach osobowych również milczenie.

W sprawie stosunkowo drobnej uchwały z dnia 20 października 1903, dotyczącej ulg kolejowych dla posłów sejmowych, nie dał również rząd żadnej odpowiedzi.

W r. 1900 przedłożył wydział krajowy w myśl dawniejszych uchwał znakomicie opracowany plan użycia subwencyi z funduszów państwowych na utrzymanie i częściową rekonstrukcyę 104 dróg powiatowych i gminnych, względnie inkamerowania 23 dróg krajowych.

Rząd odpowiedział dnia 20 czerwca 1899, że udzielenie takiej subwencyi nie może ze względu na finansową możność państwa i kraju i ze względów natury technicznej nastąpić dla wszystkich dróg naraz, lecz także tylko od wypadku do wypadku. Względem inkamerowania 23 dróg krajowych oznajmiło c. k. ministerstwo, że i ta sprawa załatwioną być może jedynie od wypadku do wypadku co do każdej z tych dróg z osobna, jeżeli wedle zebranych danych okaże się, że inkamerowanie jest uzasadnionem. C. k ministerstwo podniosło jednak, że ważność pewnej drogi dla celów wojskowych nie jest dostateczną podstawą do jej inkamerowania, albowiem między drogami ważnemi pod względem wojskowym znajduje się bardzo wiele dróg krajowych, powiatowych i gminnych, którym ze względu na kierunek i położenie nie można przyznać znaczenia dróg eraryalnych.

Sejm ponowił a wydział krajowy bliżej uzasadnił swoje uchwały d. 6 lipca 1901 a rząd, jak czytamy w sprawozdaniu z r. 1901, „nie uwzględnił żądań kraju przedstawianych od r. 1895 i popartych szczegółowemi datami. Odpowiedź rządu z d. 11 sierpnia 1900 wskazuje, że c. k. rząd nie zmienił wcale zajętego już dawniej stanowiska wobec żądań kraju co do komunikacyj, nie wchodzi nawet w bliższy ich rozbiór, lecz zbywa je ogólnikami. Takie załatwienie sprawy nie świadczy bynajmniej o dobrych intencyach rządu dla spraw krajowych. Tak np. w sprawie inkamerowania 23 dróg rządowych ważnych dla celów wojskowych oświadcza c. k. rząd, że sprawa

---

26

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

Liselotte odpowiedziała uśmiechem. Była tak szczęśliwa z jego obecności, że o niczem innem nie myślała. Możliwość przebywania ciągle w jego pobliżu, stykania się z nim codzień, oczarowywała ją.

— Z pewnością przeniesiemy się do pańskiej wsi — zawołała wesoło — Stuartowie są idealni ludzie, nie przypuszczałem, że tacy mogą jeszcze w naszych czasach istnieć. Jak silnie i spokojnie znoszą swoje nieszczęście.

Altenhagen skinął głową na znak potwierdzenia.

— Serdecznie się ucieszyłem, zobaczywszy, że biedny Ekscelsior ma się stosunkowo lepiej i jest ożywiony. Spełniłaś pani dobry uczynek i tylko boję się, czy nie wynikną z niego poważne dla pani następstwa.

— W jaki sposób? Stosunek z ciężko chorym, bezwładnym mężczyzną nie może być przecież źle tłumaczonym.

— Z pewnością nie. Zresztą, a nie wiem, w czem to leży, istota pani jest wyższą ponad wszelkie złe posądzenia i nikt nigdy nie śmiałby panią o coś złego posądzić. Mam tylko wątpliwości co do tego, czy Stuart i jego matka nie łudzą się nadzieją, której pani, być może, spełnić nie zechcesz.

Liselotte zarumieniła się.

— Dlaczego pan mówisz takie rzeczy — zapytała z wyrzutem.

— Abyś pani zawczasu nad niemi się zastanowiła.

— Jesteś pan niesprawiedliwym dla Stuartów. Oni uważają mnie za siostrę

— Za siostrę... być może... ale do końca życia. W każdym razie jego matka już się zdradziła z takiemi myślami i radbym, abyś pani dokładnie wiedziała, czego Stuartowie po pani się spodziewają. Być może, że znalazłabyś pani zadowolenie w takiem zupełnem poświęceniu siebie. Trzeba jednak dobrze rozważyć... Lecz przebacz pani, że mieszam się do rzeczy, które mnie nic nie obchodzą — zakończył nagle szorstkim tonem.

Z pod oka popatrzył na jej wzburzoną twarz. Co jej się stało? Czy może się zakochała w tym Ekscelsiorze? Dziewczęta są wstanie zakochać się w oczach, w wyrazie twarzy i w takiej idealnej miłości przemarzyć całe życie. Szczęśliwe istoty, ileż to walk zostaje im zaoszczędzonych.

— Tak bardzo bym pragnęłam być czemś dla drugiego człowieka — skarżyła się Liselotte. — Z moją matką to mi się nie udaje. Jesteśmy duchowo odmienne.

— Wierzę — rzekł Altenhagen z naciskiem. — Ale nie możesz pani matki porzucić; jesteś jej zanadto potrzebną.

Wawrzyniec nie kochał Liselotty. Czuła to dobrze. Jednak, gdy widział ją razem z Ekscelsiorem, poznał, że poczyna na nią działać inny wpływ, nie jego, a tego nie chciał. Wiedział, że Ekscelsior nie jest mu tak podległy, jak jego matka. Liselottę zaś pragnął nagiąć do swoich planów i uczynić z niej powolne sobie narzędzie. Przeczuwał, że w jakiś sposób będzie jej w swem życiu potrzebował, nie wiedział tylko, w jakiej formie. I dlatego obawiał się, aby pod wpływem Ekscelsiora nie odsunęła się od niego i postanowił zupełnie ją sobie pozyskać.

XII.

Odtąd przychodził Altenhagen częściej do pani Reckling. I on przynosił Liselocie książki, wyjaśniał jej w sposób, co prawda, ciężki i niezgrabny swoje zapatrywania, dysputował z nią i energicznie współzawodniczył z Ekscelsiorem o wpływ nad jej duszą.

Liselotte powtarzała sobie codziennie, że ma powód być szczęśliwą, a zarazem ze zdziwieniem pytała siebie, dlaczego w obecności Altenhagena doznaje, nie ukojenia, ale męczącego niepokoju.

Musiała ciągle przezwyciężać siebie, aby zapanować nad tym niepokojem, a to wyczerpywało jej siły. Jednak byłaby raczej umarła, aniżeli chociażby tylko spojrzeniem chociażby tylko jednym ruchem zdradziła Altenhagenowi, co się w niej dzieje.

Ta ciągła walka wewnętrzna z samą sobą czyniła ją na zewnątrz sztywną, odbierała jej słowom dźwięk i barwę. I doszło do tego, że właśnie Altenhagen począł tłumaczyć sobie jej nerwowe osłupienie w swojej obecności za objaw nieprzyjaznego względem niego usposobienia.

Baronowa Nanny każdym razem, gdy zjawił się u nich Altenhagen, była w siódmem niebie. Swe uwielbienie dla niego okazywała mu w sposób dziecinny; kupowała przysmaczki, aby go niemi karmić, wypatrywała jego drobne słabostki, aby je zaspakajać. Altenhagen był przepracowany, znużony, zdenerwowany i ta troskliwość baronowej bardzo mu była miłą.

W Liselocie budziła się często zazdrość z powodu matki. Ponieważ nie należała do wyznawczyń i uczennic Altenhagena, znajdowała się w duchowem z nim rozdwojeniu. Zazdrościła matce, że potrafi tak bez zastrzeżeń uwielbiać Altenhagena, chociaż wiedziała, że to uwielbienie jest tylko powierzchowne, nie pochodzi z wyrozumowanego przeświadczenia, do którego jej matka zdolną nie była.

Drażniło ją ogromnie, gdy widziała motylkowate zabieganie się matki, ciągle jeszcze pięknej kobiety, około Altenhagena, gdy widziała, jak jego to cieszy i rozwesela, podczas gdy wobec niej był zawsze zimny i poważny.

Nakoniec wmówiła w siebie sztucznie pogardę dla niego i poczęła rozważać, czy w gruncie rzeczy nie czuje się spokojniejszą i bardziej zadowoloną w towarzystwie Stuarta, którego uszczęśliwiała, aniżeli w towarzystwie Altenhagena.

Pragnęła już, aby się zakończył ten stan, w którym jej dusza bezużytecznie się zużywała, nie zbliżając się nawet do żadnego celu. Jej czysta i delikatna natura dziewczęca ogromnie cierpiała.

I już w myślach swoich zaczęła rozpatrywać możliwość odpowiedzenia na uczucia chorego Stuarta.

Obdarzał on ją spojrzeniami, pełnemi bólu i tęsknoty, spojrzeniami, których od Altenhagena napróżno wypatrywała; jego piękna twarz rozjaśniała się natychmiast uśmiechem, gdy tylko ona do niego się zbliżyła, oddawał jej wszystkie myśli i starał się wczuć w jej duszę. Altenhagen zaś żądał od niej rzeczy, których nie rozumiała lub przeciw którym jej sumienie się buntowało. Ekscelsior Stuart podziwiał ją i czcił ją taką, jaką ona była i umiał wydobywać z niej najlepszą jej cząstkę. Mimowoli stawała się Liselotte w towarzystwie Stuarta weselszą, ufniejszą, niżeli w obecności Altenhagena.

(C. d. n.)

ta może być załatwioną od wypadku do wypadku po zbadaniu stanu rzeczy co do każdej drogi z osobna, czy miauowicie ze względu na kierunek i położenie można im przyznać znaczenie dróg eraryalnych, nie wydał jeszcze żadnego zarządzenia, ażeby te badania przeprowadzić, a nawet nie zapowiedział podobnych zarząrzeń, pomimo, że wydział krajowy już z góry upraszał o takie zarządzenie. W ten sposób sprawa ze stadyum zasadniczego nie przejdzie nigdy w stadyum praktyczne, chociaż c. k. rządowi nawet bez żaduych szczegółowych dochodzeń wiadomo, że w liczbie powyższych 23 dróg krajowych znajdują się drogi, które mają znaczenie dróg eraryalnych, gdyż łączą centra wewnętrznej komunikacyi kraju z granicą państwa, a to drogi: Kraków, Chełmsk, Tarnów-Szczecin, Dembica-Nadbrzezie, Rzeszów-Nadbrzezie, Jarosław-Bełzec, Lwów-Stojanów, Zborów-Założce, Tarnopol-Podwołoczyska, Husiatyn-Kopyczyńce". Nie zrażając się niepowodzeniem, ponowił uchwałę sejmu w sprawie inkamerowania mających donośne znaczenie pod względem wojskowym i ekonomicznym dróg a wydział krajowy uzasadnił to żądanie w piśmie z dnia 4 lutego 1904 rokn.

„Na pismo to", pisze wydział kraojwy, „dotychczas nie nadeszła odpowiedź".

W sprawie wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim podnieść należy, że rząd jako wypełnienie rezolucyi, uchwalanej wielokrotnie przez sejm krajowy a o spełnienie której dopominało się Koło polskie w Wiedniu, założył wprawdzie fakultet, stworzył katedry teoretyczne i kilka klinik, jednak mimo kilkuletnich starań tego fakultetu pozostawił go nie skończonym. Brakuje mu bowiem jeszcze bardzo ważnych katedr i klinik, jak katedry i kliniki chorób umysłowych i nerwowych, katedry i kliniki chorób dzieci, katedry i kliniki laryngologicznej i otiatrycznej, nie mówiąc już o nieodpowiedniem pomieszczeniu klinik dermatologicznej i okulistycznej. W skutek tego wydział lekarski lwowski jest bardzo niekompletny.

Sprawa uzupełnienia fakultetu jest już od lat kilku więcej jak piekącą, a to temwięcej, że według nowych rozporządzeń ministeryalnych dla rygorozów lekarskich uczniowie są obowiązani do słuchania i zdawania rygorozów z przedmiotów, dla których katedr do dziś dnia we Lwowie niema. Stan taki jest nie tylko anormalnym, ale jest wprost krzywdą dla kraju, nauki i społeczeństwa, a doprowadził dzisiaj do tego, że uczniowie muszą opuścić fakultet lwowski, bo ukończyć go we Lwowie nie mogą, i szukać w innych uniwersytetach sposobności słuchania przedmiotów, bez których egzaminów składać im nie wolno. Dążenia do uzupełnienia fakultetu ze strony c. k. rządu są zaledwo w okresie przygotowawczym, w okresie rokowań z wydziałem krajowym mimo, że od kilku lat wydział lekarski starał się usilnie wszelkimi sposobami, jak drogą memoryałów, deputacyj, przedkładań elaboratów, obejmujących plany i kosztorysy itd. Sprawa cała wędruje z ministeryum do namiestnictwa, z namiestnictwa do wydziału krajowego, wraca znów do wydziału lekarskiego i powtarza się to w kółko już od kilku lat bez postępu naprzód. Jeżeli w ten sposób, jak dotąd, będzie sprawa ze strony ministeryum oświaty prowadzona, to jeszcze wiele lat upłynąć może a zrealizowaną nie będzie. Czy to „sparsystem", czy nieudolność? Rzecz wprost niezrozumiała, że ministeryum mogło zostawić fakultet lekarski lwowski w tych warunkach, w jakich jest obecnie. Sytuacya dzisiaj jest taka, że jeśli jakiś czynnik nie wprowadzi tej sprawy na właściwe tory, to grozi co dopiero z takim trudem założonemu fakultetowi stanowczo upadek.

Do budżetu na r. 1904 wstawiono wprawdzie kwotę nieco podwyższoną na drogi, podwyższenie to jednak nie wystarcza na pokrycie celów powyżej wskazanych.

W sprawie rezolucyj dotyczących kreowania większych liczb sądów obwodowych i powiatowych, pisze wydział krajowy: „prócz zawiadomienia o otwarciu z dniem 1 stycznia 1901 ck. sądu powiatowego w Zakliczynie nie otrzymał wydział krajowy dotychczas żadnej odpowiedzi ze strony ck. rządu.

W sprawozdaniu z r. 1901 pisze wydział krajowy: „Przygotowania do aktywowania sądu obwodowego w Czortkowie i sądów powiatowych w Bołszowcach i Jabłonowie niestety nie wiele się dotychczas naprzód posunęły, gdyż pomimo gorliwych usiłowań nie powiodło się ministerstwu sprawiedliwości uzyskać kredytu na wykonanie nowych kosztownych budynków sądowych".

W sprawozdaniu z r. 1903 pisze min. sprawiedliwości, że na utworzenie sądu pow. w Podkamieniu się zgodziło, że jednak dzień rozpoczęcia czynności urzędowych tego sądu będzie dodatkowo postanowiony.

Na pismo wydziału kraj. w przedmiocie zmiany projektu, dotyczącego obowiązkowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych, nie otrzymał wydział kraj w r. 1901 żadnej odpowiedzi.

W sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia pomimo kilkakrotnych pism wydziału kraj. nie przedłożono radzie państwa ustawy. D. 25 stycznia 1901 p. namiestnik donosi: „Na odezwę z 12 grudnia 1900 L. 74 820 zawiadamiam wydział kraj., że odezwę wydziału kraj z 13 lipca 1899 L. 46.201 i rezolucyę sejmu kraj. z 4 maja 1900, wzywającą rząd do wniesienia projektu ustawy o powszechnem przymusowem ubezpieczeniu od ognia, przedłożyłem w swoim czasie ck. ministrowi spraw wewnętrznych, d e c y z y i dotąd n i e o t r z y m a ł e m".

„Rezolucyą z d. 6 lipca" — pisze wydział kraj. — „wezwał sejm rząd już po raz piąty, aby, nie czekając na uregulowanie sprawy wynagrodzenia za dostarczane podwody na cele wojskowe i publiczne, które to ustawodawcze działanie dłuższego wymaga czasu, wobec jawnego rozgoryczenia ludności przystąpił bezzwłocznie w drodze administracyjnej do odpowiedniego wynagrodzenia tego podwyższenia i usunął nareszcie tę rażącą krzywdę, jaką ponosi ludność wiejska z istotną ujmą powadze rządowej". Na rezolucyę powyższą wysokiego sejmu nie otrzymał dotąd wydział kraj. (w r. 1901) żadnej odpowiedzi ze strony rządu".

W sprawie skrócenia postępywania z szupaśnikami, z Węgier wydalonymi, pisze wydział krajowy: „Dotychczas jednak nie otrzymaliśmy z c. k. rządu zawiadomienia o wprowadzeniu w życie jakiejkolwiek zmiany, projektowanej przez niższo-austryacki wydział krajowy".

W sprawozdaniu z r. 1903 pisze wydział kraj. o załatwieniu uchwał sejmowych:

Co do uchwały sejmu w przedmiocie dostaw dla armii i rozmaitych ulg i ułatwień dla ludności w celu złagodzenia ciężarów, wynikających z powinności wojskowej, oraz w przedmiocie zmiany wojskowej procedury karnej:

„Odezwą z dnia 29 lutego 1904 l. 1481/pr. oznajmiło wydziałowi krajowemu prezydyum namiestnictwa, że uchwałę tę sprawozdaniem z dnia 31 grudnia 1903 l. 12.428/pr. przedłożyło ministerstwom spraw wewnętrznych, obrony krajowej i wojny«.

„Dotąd niema decyzyi rządu w tej sprawie..."

Co do uchwały sejmu o usunięcie powodów wyjątkowego zatrzymania po za przeciąg trzech lat żołnierzy, którzy ten czas służby odbyli. „Na uchwałę tę wysokiego sejmu nie nadeszła żadna odpowiedź ze strony c. k. rządu."

Co do uchwały sejmu, wzywającej rząd, aby w jak najkrótszym czasie zechciał przystąpić do uregulowania sprawy podwodowej w drodze ustawodawczej: „Wedle pisma z d. 29 lutego 1904 l. 1482/pr. c. k. prezydyum namiestnictwa uchwałę tę przedłożyło sprawozdaniem z dnia 23 grudnia 1903 l. 12.404/pr. c. k. ministerstwom spraw wewnętrznych, obrony krajowej i wojny, jednakże nie ma dotąd odpowiedzi c. k. rządu w tej sprawie."

Co do uchwały sejmu, wzywającej ponownie rząd, aby przeprowadził zmianę istniejącej ustawy o kwaterunku żandarmeryi w tym duchu, iżby kwaterunek ten i koszta z tem połączone były ponoszone przez skarb państwa albo przynajmniej, ażeby fundusz krajowy był obowiązany przyczynić się do tych kosztów tylko pewną proporcyonalną kwotą i aby przy zakupnie przedmiotów, dla żandarmeryi potrzebnych, uwzględniał przemysł krajowy, „nie otrzymał wydział kraj. żadnej odpowiedzi."

Co do uchwały sejmu, aby rząd zniósł rozporządzenie ces. z dnia 20 marca 1854 nr. 96 dz. p. p. i wyjednał jak najrychlej ustawę karno-policyjną i ustawę o postępowaniu w sprawach karno-policyjnych, wymogom nowoczesnym odpowiadającą, jako też aby przeprowadził jak najrychlej ustawę normującą materyalną prawno cywilną odpowiedzialność wszelkiej kategoryi urzędników państwowych za szkody ich urzędowaniem wyrządzone: „Prezydyum namiestnictwa oznajmiło, że uchwałę niniejszą przedłożyło panu ministrowi spraw wewnętrznych, jednakże odpowiedź dotąd nie nadeszła."

W sprawie rezolucyj, dotyczących mianowania niezawisłych ludzi, a o ile możności jak najmniej urzędników skarbowych, do komisyi dla podatku osobisto-dochodowego i zabronienia urzędnikom skarbowym agitacyi przy wyborach komisyi, nie dano początkowo żadnej odpowiedzi. Odpowiedź przyszła dopiero w końcu r. 1901 tej treści: „Rząd nie może zrzec się przyznanego mu w § 179 ust. o podatkach osobistych z 25 paźdz. 1896 dz. u. p. nr. 220 prawa powoływania do komisyj szacunkowych pewnej liczby czynnych urzędników państwowych. Na delegowanie zastępców rządu do tych komisyj położono nawet przy obradach nad ustawą o podatkach osobistych w izbie panów szczególny nacisk. (Por. stenogr. protokoły izby panów z 83 posiedzenia 11 sesyi dnia 10 października 1896 s. 1060 i następ). Co do drugiego punktu tej rezolucyi należy zaznaczyć, że według § 26 przepisów wyborczych do komisyj podatkowych komisarzem wyborczym przy wyborach do komisyj szacunkowych dla podatku osobisto-dochodowego jest naczelnik tej władzy politycznej I instancyi, która ma wybór przeprowadzić, względnie wyznaczony przez niego zastępca". W dalszym ciągu tej odpowiedzi czytamy: „Rozumie się samo przez się, że agitacya i mieszanie się do wyborów ze strony urzędników skarbowych jest niedopuszczalne. Wydawanie jednak w tym względzie jakiejś ogólnej normy jest zbyteczne, zwłaszcza, że dotąd nie było w tym kierunku żadnych żażaleń i że zażaleń takich, z uwagi na zupełną bezstronność stanowisk urzędników skarbowych, nie należy się spodziewać w przyszłości": Niestety, *quod non est in actis*, często jest *in mundo*.

Na uchwałę z 30 grudnia 1901 wzywającą rząd, aby przeprowadził usunięcie Krakowa z rzędu t. zw. miast zamkniętych, rząd ani w roku 1901, ani w roku 1902 nie odpowiedział.

W sprawie rewizyi ksiąg gruntowych w r. 1902 nie udzielono żadnej odpowiedzi.

W sprawie powiększenia liczby geometrów zapewniła dyrekcya skarbowa, że od szeregu lat do tego dąży, ażeby w siedzibie wszystkich sądów znajdowali się geometrzy ewidencyjni, rezultatu tych dążeń jednak nie widzimy.

Na wezwanie sejmu z d. 6 lipca 1901 w przedmiocie obniżenia opłaty za telegramy, wysyłane do Rosyi i zrównanie kaucyi telegraficznej „nie nadeszła dotąd (w r. 1901) żadna odpowiedź ck. rządu".

W sprawie obrotu nierogacizną poczyniono pewne ulgi, ale uchwał sejmowych nie uwzględniono.

Tak samo nie została uwzględnioną większa część uchwał sejmowych w sprawie organizacyi władz zawiadujących we Wiedniu budownictwem wodnem, kreowania oddziału hydro-technicznego na politechnice i wiele innych.

Nie lepiej się dzieje ze sankcyą uchwał sejmowych.

„Uchwalone przez wys. sejm na posiedzeniu z d. 8 lipca 1901 projekty ustaw o tworzeniu włości rentowych nie uzyskały sankcyi, a stanowisko c. k. rządu w tej sprawie określonem zostało dopiero w reskrypcie ministerstwa rolnictwa z dnia 23 czerwca 1902 L. 16.720."

W ogóle z uchwałami sejmowemi rząd ułatwia sobie zadanie: po prostu nie odpisuje. O ile nie udzielenie odpowiedzi na list w życiu prywatnem jest niegrzecznością i brakiem form towarzyskich, o tyle w administracyi państwa jest dowodem Schlendrianu i nieporządku. Do szybkiej odpowiedzi ma prawo każdy obywatel państwa, a tembardziej taka instytucya, jak wydział krajowy, wobec której systematyczne milczenie jest dowodem lekceważenia.

I po tych faktach p. Koerberowi się zdaje, że same pochwały i samo zaznaczenie, że w Galicyi wszystko przed 40 laty stało odłogiem, wydziałowi krajowemu wystarczą. Wydziałowi krajowemu potrzeba nie kadzidła ze strony pana ministra-prezydenta, ale czynnej pomocy, a pod tym względem przytoczone powyżej pisma pozostawiają wątpliwość, czyli odnośny referent ministeryalny odezwę wydziału krajowego przeczytał? A podczas gdy minister prawi czułości, referenci w ministeryach nie raczą nawet odpisać wydziałowi krajowemu i wytłumaczyć dlaczego życzenia kraju niezałatwione, a ministerstwo dla Galicyi, które niewątpliwie czyta sprawozdania wydziału i ma obowiązek pilnować uchwał sejmu, nie zdołało złemu zapobiedz.

Mowę p. Koerbera na obiedzie u marszałka już roztrząsaliśmy. Myśl mianowania się kuratorem państwa w samej rzeczy oryginalna; jest to mały zamach stanu. Czytaliśmy z uwagą konstytucyę austryacką, ale nie widzimy w niej bynajmniej podstawy do ustanowienia kuratora państwa. W innych ustawach zasadniczych widzimy, jak np. w rosyjskiej samodzierzawie, w innej znów postanowienia o regencyi, ale o kuratorze państwa nigdzie nie ma mowy. P. Koerber może przeto wziąć patent na wynalazek tego kuratora, który nie jest ani z Bożej łaski, ani z woli narodu, izba poselska bowiem popełniła wiele innych rzeczy nierozsądnych, ale kuratora dotychczas nie ustanowiła. Chyba w czasach Merowingów znajdzie się przykład takiego kuratora, do którego był podobnym Majordomus dawnych Merowingów; wzór ten jednak nie da się zastosować w obecnych czasach, ani też w konstytucyjnem państwie austryackiem. I dziwić się trzeba, że pan dr. Koerber jednym tchem, jednego i tego samego dnia wielbił Polaków za przywiązanie do swobód konstytucyjnych i zalecał ustanowienie kuratora państwa.

W Zakopanem miał JE. hr. Wodzicki mowę udaną i bardzo dowcipną, w której odwoływał się do bezstronności kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości kierownika ministerstwa sprawiedliwości z prośbą, aby wiernie przedstawili ministrowi prezydentowi stosunki galicyjskie. Wielka szkoda, że JE. hr. Wodzicki na tej solą atycką zaprawionej uwadze nie poprzestał, ale wyraził JE panu Koerberowi uznanie za doprowadzenie do skutku sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka.

Rząd hr. Badeniego przeprowadził ustawę, JE. p. Tchorznicki i p. profesor Balcer bronili tej sprawy, a JE. panu Koerberowi za nią dziękują. Jestto dowód krótkiej pamięci. P. Koerber bowiem przed przeprowadzeniem sądu polubownego popierał niejednokrotnie zarządzenia władz węgierskich, a czynił to nieraz w sposób stronniczy

Wszakże interpelacya Koła polskiego z d. 6 grudnia 1901 wyraźnie zaznacza, że w r. 1901 żandarmerya węgierska w liczbie 50 żandarmów pełniła służbę na spornem terytoryum i broniła żandarmeryi austryackiej do niego przystępu.

P. Koerber zaś pomimo skarg Koła kazał władzom galicyjskim tolerować ten gwałt i zachowywać się wobec niego biernie. Gdy zaś cudze drzewo administracya ks. Hohenlohego na spornem terytoryum rąbała, żandarmerya z wyższego nakazu przypatrywała się z założonemi rękami.

Lepiej było nie mówić o tej sprawie, w której p. Koerber nie jest bezgrzechu.

A jeśli przeprowadził wykonanie ustawy za Badeniego uchwalonej, uczynił to nie z własnej inicyatywy, ale pod presyą interpelacyj i ostrych przemówień członków Koła Polskiego, pod naciskiem niezadowolenia sejmu i licznych deputacyj z kraju, wykonał nareszcie to, co ustawa nakazywała i czego domagały się także od rządu węgierskiego deputacye węgierskie.

Kończąc przegląd mów p. Koerbera, zapytać się musimy z bohaterem „Wallensteina": „Was war der langen Reden kurzer Sinn"?

Na te pytania, które stawia opinia w kraju, mowy p. Koerbera nie zawierały odpowiedzi. Zwracamy się też z zapytaniem do historyografów podróży p. Koerbera, którzy może nas objaśnią:

A) 1. Kiedy rząd zaprowadzi język polski w urzędowaniu żandarmeryi.

2. Kiedy historya Polski stanie się przedmiotem obowiązkowym?

B) 1. Kiedy kolej północna będzie upaństwowioną?

2. Kiedy rząd zwiększy fundusze i przyspieszy roboty przy budowie kanału Wiedeń-Kraków.

3. Kiedy poweźmie decyzyę w sprawie regulacyi górnych biegów rzek, zabudowania potoków górskich i zalesienia stoków gór z przyczynieniem się rządu 60%?

4. Kiedy usunie monstrualną obecną organizacyę budownictwa wodnego i zjednoczy centralne władze, zajmujące się budownictwem wodnem w jednej dyrekcyi?

5) Kiedy przyspieszy tempo regulacyi rzek i w tym celu przeprowadzi dalsze wzmocnienie sił c. k. namiestnictwa?

6) Kiedy w subwencyach na cele rolnicze da krajowi udział, odpowiadający jego rozległości i procentowi ludności rolniczej?

7) Kiedy zastosuje się do uchwał sejmowych w sprawie obrotu nierogacizną?

8) Kiedy przez indywidualizowanie taryf kolejowych popierać zacznie rolnictwo i przemysł galicyjski i ułatwi konkurencyę z Węgrami?

9) Kiedy przedłoży radzie państwa projekt przymusowego ubezpieczenia od ognia?

10) Kiedy de facto nie na papierze przystąpi do powiększenia liczby sądów obwodowych i do kreowania większej liczby sądów powiatowych i do wzmocnienia sił w sądownictwie?

11) Kiedy przedłoży ciałom ustawodawczym projekt rewizyi ksiąg gruntowych?

12) Kiedy zwiększy siły administracyi politycznej?

13) Kiedy nas uchroni od nadużyć władz skarbowych i przyspieszy załatwianie rekursów?

14) Kiedy przez zwiększenie liczby magazynów i zniżenie taryf kolejowych umożliwi ludności włościańskiej zakupno materyału opałowego i budowlanego z lasów państwowych po tanich cenach?

15) Jakie stanowisko zajmie rząd w sprawie konwencyi weterynaryjnej z Niemcami?

Do objaśnienia opinii kraju o tem, kiedy i jak rząd załatwi te sprawy, niestety podróż p. Koerbera się nie przyczyniła.

Wojna rosyjsko-japońska

Na lądzie.

Rzecz dziwna, jak militaryści wiedeńscy i peszteńscy suszą sobie mózgi, jak codzień po dwa razy występują z planami i kontrplanami strategicznymi i taktycznymi; jak krytykują każdy ruch Japończyków i Rosyan pewny i niepewny, a zarazem z całą przyznają naiwnością, że żadnych dokładnych map terenu walki nie posiadają, a nawet składu kolumn japońskich na pewne nie znają. Militaryści berlińscy, choć z pewnością zdolni, a może właśnie dlatego, rzadko się odzywają z obszernymi cokolwiek wywodami, a dzisiaj piszą, że żadne ważniejsze wiadomości nie nadeszły i zgadza się to zupełnie z jedynemi, jakkolwiek poważnemi urzędowemi doniesieniami rosyjskiemi i japońskiemi.

I tak telegrafował Kuropatkin pod dniem onegdajszym do cara: „W naszej armii nic szczególnego się nie wydarzyło. Dnia 19 zauważono ruch nieprzyjacielski w kierunku wąwozu Dalin. Dnia 20 bm. po południu nieprzyjaciel zaatakował dwukrotnie nasze pozycye w tym wąwozie i wysłał cztery kompanie celem obejścia naszego lewego skrzydła. Wszystkie ataki odparto a manewr obejścia odparła nasza konnica, zaopatrzona w karabiny maszynowe". Otóż zachodzi tu widocznie omyłka. Wąwóz Dalin leży na południowy wschód od Dasziczao, więc daleko od dzisiejszego pola walki; mowa tu zapewne o wąwozie Hualin, wprost na wschód od Jentai po za Pensiku.

„Ros. Ajencya tel." donosi z Charbina, że w ciągu dnia wczorajszego nie nastąpiła żadna zmiana na południowym froncie.

Z głównej zaś kwatery japońskiej w Mandżuryi donoszą z doby wczorajszej: Ta część armii rosyjskiej, którą zauważono w południe d. 17 bm. cofnęła się z miejscowości Peintnisa Armia japońska maszeruje dalej wzdłuż drogi do Mukdenu. Dnia 18 bm. nie było nigdzie starcia.

Z Petersburga donoszą, że słynny korespondent wojenny Niemirowicz-Danczenko wydalony został z głównej kwatery rosyjskiej z tego powodu, że po bitwie pod Liaojanem wysłał depeszę, w której donosił, iż żołnierze po bitwie przez dwie doby nie dostali ani kęsa chleba. Danczenko słynie na cały świat, a lubiony jest zwłaszcza w Rosyi z powodu swoich mistrzowskich pod względem stylu i obserwacyi opisów, które przecie niepośledną otoczyły chwałą sałdata rosyjskiego i szarpanych skądinąd kozaków. Jeżeli go wydalono z takiego powodu, to jestto chyba tylko pretekst, bo takie wypadki głodu w wielkiej bitwie nie są rzadkością z powodu niepodobieństwa dostawy i doznały też aż nadto głodu w tychże bojach wojska japońskie. Byłoby jaskrawym dowodem upadku ducha u komendantów rosyjskich, gdyby się wydalenie Danczenki sprawdziło. A może to intryga innych korespondentów, zazdroszczących mu sławy, zwłaszcza, że oraz i z nieustraszonej odwagi słynie.

Ile jest prawdy w następnych telegramach, przyszłość okaże.

P e t e r s b u r g d. 22 września. Z Mukdenu donoszą, że w centrum armii rosyjskiej na razie wszystko jest spokojne, ale na forpocztach już toczy się walka Z której strony Japończycy silniej zaatakują wojska rosyjskie, na razie jeszcze nie można przewidzieć. Pogłoska, że Japończycy oskrzydlają prawe skrzydło rosyjskie i zmierzają ku Tielinowi, polega tylko na doniesieniach Chińczyków, lecz do tej pory jeszcze nie jest sprawdzoną. Zimno coraz większe, wojska biwakujące w polu marzną zwłaszcza nocną porą bardzo dotkliwie.

P e t e r s b u r g 22 września. W pobliżu Mukdenu, zwłaszcza na południe od rzeki Hunho, Chińczycy opuścili już wszystkie swoje wsi, gdyż zostali zawiadomieni o zbliżaniu się silnych oddziałów japońskich, które zdecydowane są wydać tamże bitwę Rosyanom.

Kuropatkin nakazał dwom oficerom przekraść się do Portu Artura, aby zawieźli tam rozkaz carski, w którym armia otrzymała od cara powinszowanie za bitwę pod Liaojanem.

L o n d y n 22 września. Z Petersburga dowiaduje się *Daily Express*, że Kuropatkin od 9 bm. otrzymał 70.000 wojska przeważnie wyborowego z Rosyi zachodniej i 170 dział. Z Charbina odeszły trzy pociągi pancerne na południe, jeden z przeznaczeniem do Tielinu, dwa inne do Mukdenu.

Nieliczne depesze z pola walki w Mandżuryi, jakie tu nadeszły, potwierdzają poprzednią wiadomość, że armie japońskie rzeczywiście maszerują na Mukden. Równocześnie donoszą, że Kuropatkin mimo otrzymanych posiłków, zdecydowany jest przyjąć bitwę dopiero pod Tielinem, Mukden zaś opróżnić bez walki.

L o n d y n 22 września. Pisma angielskie otrzymują potwierdzenie poprzednich wiadomości, że bitwa pod Mukdenem już się toczy. Przytaczają tu szczegół z urzędowej depeszy Kuropatkina, że Japończycy popołudniu dnia 20 bm. tj. przedwczoraj zaatakowali już dwukrotnie stanowiska rosyjskie nad wąwozem Dalin (zapewne Hualin).

W Tientsinie słychać, że kilka rosyjskich batalionów zostało w niedzielę przez Japończyków odpartych z wielkiemi stratami. Opowiadają dalej w Tientsinie, że Rosyanie po bitwie pod Liaojanem opuścili Mukden, a cofnięcie tego zarządzenia nastąpiło dopiero, gdy spostrzegli, że Japończycy są zbyt zmęczeni i wyczerpani. Kuropatkin ma się żalić na brak dowozów.

Jak donoszą z Mukdenu, Chińczycy, którzy zamieszkują okolice Mukdenu, opuścili je. W ostatnich dniach panują tam wielkie zimna.

L o n d y n 22 września. Podług doniesień z Tokio Kurokiemu udało się z bardzo znaczną siłą wojenną przekroczyć rzekę Hun.

P a r y ż 22 września. Jak donoszą z Tokio, Japończycy maszerują w trzech kolumnach na Mukden, prowadząc z sobą 300 armat. Znaczna część artyleryi pozostała koło Jentaj. Japończycy zamierzają wykonać skoncentrowany atak na Tielin.

B e r l i n 22 września. *Local-Anzeiger* donosi z głównej kwatery rosyjskiej: Kuropatkin opowiadał oficerom cudzoziemskim, że otrzymał autentyczną wiadomość, jakoby Oyama robił Kurokiemu wymówki za to, że podczas bitwy pod Liaojanem nie zdołał dotrzeć do toru kolejowego i w ten sposób odciąć odwrót Kuropatkinowi.

Local-Anzeiger donosi z Mukdenu, że misyonarze francuscy donieśli Kuropatkinowi o zbliżaniu się silnych oddziałów japońskich przeciw lewemu skrzydłu rosyjskiemu.

Port Artura.

Z Portu Artura nadchodzą wiadomości, wskazujące na to, że uważają tam sytuacyę za bardzo poważną. Sądzą, że Japończycy umyślnie zwlekają ze zdobyciem twierdzy, aby w ten sposób spowodować wyjazd floty bałtyckiej, której zamierzają odciąć drogę z powrotem do Europy. Torpedowiec podwodny przybył do Portu Artura, rozłożony na części, nikt jednak nie wiedział, jak się z nim należy obchodzić. W końcu zgłosili się do służby na statku ochotnicy z pośród załogi okrętu „Pereświet".

L o n d y n 22 września. Korespondent *Daily Expressu* donosi, że w poniedziałek rano Japończycy ponowili szturm do Portu Artura. Jen. Nogi, otrzymawszy posiłki, rozpoczął gwałtowny atak na forty Rikwanszan i Erlunszan. O wyniku tego ataku donoszą z Szangaju, że Japończycy zdobyli wprawdzie nie wymienione forty, lecz t. zw. forty Kuropatkina, położone po obu stronach wzgórz Szujszylin.

Jak *Standard* donosi, Japończycy przy ostatnim ataku na Port Artura w poniedziałek zdobyli małe t. zw. forty Kuropatkina.

Jak donoszą z Czifu oddział konnicy rosyjskiej, złożony z 500 ludzi, który chciał Japończyków wyprzeć z Palinczanu koło Portu Artura, nie wrócił więcej. Wnoszą więc z tego, że dostał się on do niewoli japońskiej.

L o n d y n 22 września. Najnowsze wieści z pod Portu Artura donoszą, że ostatni atak Japończyków zakończył się wielkim dla nich sukcesem. Zdobyte przez nich forty są bardzo ważne i ułatwią dalsze operacye przeciw twierdzy.

Na morzu.

B e r l i n 22 września. Marynarski sprawozdawca *Localanzeigera*, kapitan pozasłużbowy Pustan udał się do Rewla dla dowiedzenia się bliższych szczegółów o flocie bałtyckiej. Admirał Rożdziestwieński, który znajduje się w Rewlu na czele 6 pancerników, 5 krążowników i 20 torpedowców, oznajmił mu, że oczekuje jeszcze przybycia 3 okrętów, poczem wkrótce już odpłynie do Azyi wschodniej.

L o n d y n 22 września. Jak donoszą z Waszyngtonu, rząd amerykański wniósł protest przeciw wyrokowi sądu morskiego w Władywostoku, na podstawie którego uznano za słuszne zabranie przez Rosyan statku „Arabia".

L a s P a l m a s 22 września. Rosyjski krążownik „Terek" przybył tu z Vigo celem nabrania węgla, poczem uda się na południe.

Kronika.

Lwów dnia 22 września 1904.

Kalendarzyk.

W piątek 23 września Tekli P. † — Gr. kat. Mynodory. — Kal. słow. Bogosława.

Wschód słońca 5·54, zachód 5·49.

W sobotę 24 września Gerarda Bisk. † — Gr. kat. Feodory Prep. — Kal. słow. Homira.

Wschód słońca 5·56, zachód 6·59.

W niedzielę 25 września B, 18 po Św. Kleofasa. — Gr. kat. N. 17 po Sosz. Hł. 8. — Kal. słow. Świętopełka.

Wschód słońca 5·57, zachód 5·46.

— **Cesarz** przyjął na ogólnych posłuchaniach radcę dworu Jerzego Piwockiego.

— **Tajnymi radcami** zamianowani zostali członkowie Izby panów, ks. Zdenko Lobkowitz, ks. Karol Schwarzenberg i hr. Eugeniusz Wallenstein.

— **Namiestnik hr. Andrzej Potocki** powrócił do Lwowa.

— **Ks. arcybiskup dr. Józef Weber** powrócił z wizytacyi kanonicznej z Bolechowa.

— **Odznaczenie**. Cesarz pozwolił attaché konsularnemu drowi Stanisławowi Miłkowskiemu przyjąć i nosić książęcy bułgarski order zasługi IV kl.

— **Zapiski osobiste**. Zaszczytnie znany i wysoce ceniony lekarz dr. Lesław Gluziński powrócił do Lwowa z wypoczynku letniego.

— **Zatwierdzenie wyboru**. Cesarz zatwierdził wybór Maryana bar. Błażowskiego właść. dóbr Nowosiółki Jazłowieckiej na prezesa i dr. Edwarda Krzyżanowskiego, lekarza w Buczaczu na zastępcę prezesa rady powiatowej w Buczaczu.

— **Z kolei państwowych**. Minister kolei żelaznych zamianował oficyała urzędu ruchu w Stanisławowie, Konrada Myczkowskiego, kontrolorem ruchu w dyrekcyi stanisławowskiej.

Kronika lwowska.

= **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. inspektora Fąfary odbyło się w kościele PP. Benedyktynek ormiańskich dnia 16 bm. W czasie nabożeństwa chór uczenic tej szkoły odśpiewał „Salve Regina" i inne żałobne pieśni.

= **Z Izby sądowej**. (*Głuchoniemy zabójca*). Przed ławą przysięgłych stanął dziś Jacko Katałach, mężczyzna około 30 letni, głuchoniemy, oskarżony przez prokuratoryę państwa o zbrodnię zabójstwa. Katałach stracił słuch i mowę w 7 lub 8 roku życia wskutek przestrachu; w rodzinnej swej wiosce Borowej Górze wyuczył się stolarki i bednarstwa, wychodził kilkakrotnie na zarobki do Prus na tzw. Saksy, przeważnie jednak przebywał w domu przy rodzicach. W zimie b. r. ożenił się i z żoną zamieszkał u swego ojca. Pożycie jednak między nim a ojcem i macochą nie było dobre. Często przychodziło do kłótni i w czasie jednej z takich scen familijnych, gdy ojciec go uderzył, Katałach wydobył kozik i pchnął nim ojca w brzuch, skutkiem czego ojciec po kilku dniach zmarł. Również macochę wówczas skaleczył lekko. Za zbrodnię tę odpowiadał dziś Katałach przed przysięgłymi. Za pośrednictwem tłómacza, prof. Niedźwiedzkiego, zeznał oskarżony, że kozik wydobył tylko dla obrony własnej, że nie chciał ojca przebić, lecz, że ojciec, rzuciwszy się nań, sam się ostrzem przypadkowo przebił. Wogólności porozumienie się z podsądnym jest bardzo trudne, tem więcej, że robi on wrażenie istoty na umyśle upośledzonej.

Rozprawę prowadzi radca Charak, oskarża zastępca prok. dr. Zagórski, broni adw. dr. Feld, prócz tego powołano jako znawców lekarzy drów Chomina i Stankiewicza.

Wyrok zapadnie dziś wieczór.

Kronika krajowa.

Żywiecka rada powiatowa ukonstytuowała się, wybierając marszałkiem adwokata Udzielę. Zastępcą ponownie wybrany poseł Szwed. Do wydziału weszli: ks. Miodoński, dziekan z Łodygowic, z kuryi wielkiej posiadłości, z miast: p. Pawluszkiewicz, burmistrz z Suchy, z kuryi włościańskiej mieszczanin p. Józef Studencki, z przemysłu p. Waniek, z całej rady p. Mizia. Stojałowszczyk Fijak nie dostał się do wydziału.

Zagadkowa sprawa. Donosiliśmy w swoim czasie, że w lesie koło Trzebini znaleziono zwłoki nieznajomego mężczyzny, widocznie zamordowanego. Żandarmerya, która rozpoczęła śledztwo, aresztowała dnia 15 bm. jako podejrzanego o zamordowanie owego nieznajomego leśnego lasów trzebińskich, Tomasza Banasika. Podejrzenie na Banasika padło z tego powodu, że w ostatnich czasach miał on

bardzo wiele pieniędzy pomimo, że dotąd nie miał żadnego majątku a pensyę miał bardzo małą. Przy rewizyi znaleziono u niego większy zasób pieniędzy, oraz kupony na 490 rubli, z których posiadania Banasik nie mógł się usprawiedliwić. Żandarmerya starała się usilnie odnaleść między innymi dwóch ludzi, którzy jako dzienni robotnicy z wiosną przez dni kilka byli zajęci młóceniem zboża w gospodarstwie Banasika, a których nazwisk i miejsca pochodzenia podać nie chce. Robotnicy ci po odejściu opowiadali w karczmie w sąsiedniej gminie, że nocując w jednej izbie z Banasikami, słyszeli, jak ci opowiadali o tej zbrodni i jak Banasikowa zrobić miała uwagę swemu mężowi o możliwości wykrycia przestępcy z powodu rozchodzącego się fetoru z gnijącego już trupa. Krąży pogłoska, że przed paru miesiącami jakiś pan, wracając do Rosyi ze Lwowa z odwiedzin swego brata, miał zagubić swoje papiery, wskutek czego przerwał w Trzebini podróż i odniósł się telegraficznie do brata, czekając przez dwa dni na odpowiedź. Ogół sądzi, że to ma być właśnie ta sama osoba, o której zamordowanie Banasik jest posądzony.

Kronika powszechna.

§ **Fundacye Dydyńskiego.** Przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu odbyła się następująca rozprawa: Zmarły w roku 1808 właściciel dóbr w Galicyi, Antoni Dydyński, zostawił testament, spisany w języku łacińskim, mocą którego wieś swoją Godowę zapisał na zakład wychowawczy dla niezamożnych młodzieńców, w pierwszej linii *ex nomine Dydyniana*, w drugiej linii *ex nomine Rosnowsciana piae uxoris*, a w końcu w razie braku jednych i drugich dla niezamożnej młodzieży z rodzin szlacheckich. Z powodu rozmaitych przeszkód fundacya ta weszła w życie dopiero w r. 1878. Zakład wychowawczy zamieniono na stypendya w celach naukowych, a jako upoważnionych do ubiegania się o te stypendya wymieniono kandydatów z rodziny Dydyńskich; rada stypendyjna nadała dwa stypendya krewnym rodziny Dydyńskich, ale nie noszącym tego nazwiska. Przeciw temu zaprotestowali dwaj Dydyńscy, podnosząc, że stypendyów tych nie mogą pobierać krewni fundatora, nie noszący nazwiska Dydyńskich lub Rosnowskich. Wydział krajowy odrzucił rekurs, namiestnictwo natomiast zmieniło akt fundacyjny i orzekło, że odnośny ustęp ma brzmieć: „stypendya te są przeznaczone w pierwszej linii dla młodzieży niezamożnej z rodu i nazwiska Dydyńskich, w drugiej linii z rodu i nazwiska Rosnowskich. Ministerstwo oświaty zatwierdziło tę zmianę brzmienia aktu fundacyjnego. Interesowani za pośrednictwem adwokata dra Edmunda Kornfelda wnieśli rekurs do trybunału administracyjnego. Podczas rozprawy dr. Kornfeld podnosił, iż łacińskie *ex nomine* często nic innego nie znaczy, jak „jest z rodziny“ i dlatego zmiana brzmienia aktu fundacyjnego nie była uzasadnioną. Po dłuższej naradzie trybunał postanowił odroczyć ogłoszenie wyroku.

§ **Sprzedaż „Therapii“ w Cirkwenicy.** Arcyks. Józef sprzedał „Therapię“ w Cirkwenicy pewnemu towarzystwu węgierskiemu. Z tego powodu dzierżawca dotychczasowy dr. Ebers został zmuszony do zwinięcia swego sanatoryum „Therapia Palace.“

§ **Mamką królewicza włoskiego** została 24-letnia, ładna, zdrowa Piemontka, żona leśnego z Racconigi. Zobowiązała się na lat dwa zastanowić swoje stosunki z rodziną, a za to otrzymywać będzie miesięcznej pensyi 600 koron, po upływie zaś dwóch lat dożywotnią rentę 100 kor. miesięcznie.

§ **Pogrzeb Herberta Bismarka** odbył się wczoraj w Friedrichsruhe. Cesarza reprezentował pułkownik Hahnke, szef cesarskiego gabinetu wojskowego. Była propozycya, aby w zastępstwie cesarza wyjechał na pogrzeb następca tronu, ale cesarz na to się nie zgodził. Nie zezwolił też cesarz, aby pułk dragonów, w którym ks. Herbert Bismark służył w czasie wojny 1870 r. wysłał deputacyę na pogrzeb. Wilhelm II nawet w obec śmierci Herberta Bismarka nie zmienił swego nieprzyjaznego dla niego usposobienia.

W papierach pozostałych po Herbercie Bismarku ma się znajdować trzeci tom pamiętników żelaznego kanclerza, ks. Ottona Bismarka, przygotowany do druku. Ten trzeci tom obejmuje historyę dymisyi i epokę jego życia po dymisyi, dlatego też ks. Herbert nie chciał ogłaszać tych wspomnień ojca, aby uniknąć zatargu z Wilhelmem II. Obecnie ów trzeci tom ma wyjść niebawem z druku.

Z ostatniej chwili.

Tramway konny lwowski przejechał dziś popołudniu na Żółkiewskiem 6-letnią dziewczynkę żydówkę i zatratował ją na śmierć.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 21 września. 1904 r. o godzinie 7 rano Czerniowce +5·4. Tarnopol —·—, Lwów +4.1 Skole +·—, Przemyśl —·—, Jarosław —5·1, Tarnów +·—, Nowy Zagórz —·— Kraków +5·6, Praga +7·5 Wiedeń +6·4 Semmering —·—, Budapeszt +8·8, Ischl +9·2 Riva +11·9, Tryest +10·7; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** „Medor“, tragi-komedya w 3 akt. Henryka Malin, przedstawiona wczoraj po raz pierwszy w teatrze miejskim, ubawiła niezbyt licznie zebraną publiczność. Śmiech rozbrzmiewał głośny, bawiono się męką ludzkiego serca, męką, podaną w pstrej szacie pajaca. Sztuka napisana z rozmachem, z życiem, wyraziście, czasami aż nadto realnie i wyraziście.

Za temat wzięto udręczenie, upokarzanie, ból człowieka, drgającego, rzucającego się w tej męce swojej tak śmiesznie, tak bardzo śmiesznie! Bawiono się i śmiano w cyrkach rzymskich z męki ciał ludzkich, dlaczegożby nie pośmiać się teraz z udręczonej duszy człowieka.

Tego chciał autor i osiągnął.

Młody, niewymagający, zapracowany za siebie i za kolegów swoich, urzędnik Valuche, niepokaźny z postawy a posiadający ładną, lecz złą żonę, dręczony jest najpierw przez nią, a później wspólnie z nią przez kolegę swego ze szkół, który wszedłszy do nich przypadkowo, już tam pozostał, jako stołownik, jako lokator tego samego domu i jako wielbiciel pięknej Alicyi, żony Valuche'a. Kolega ów, Bondain, przewyższał go zawsze jeszcze w szkołach siłą fizyczną, postawą, śmiałością, a nadużywając tego, dręczył bez litości wątłego i nieśmiałego chłopca. Nazywał go psem swoim Medorem, każąc mu na gwizdnięcie pełzać na czworakach, szczekać itp. wobec innych kolegów.

Teraz, gdy się zeszli znowu po wielu latach w domu Valuche'a, Bondain silny, przystojny, wyższe zajmujący stanowisko w świecie, podobał się od razu Alicyi i jej siostrzenicy młodziutkiej Joannie. Przy pierwszym objedzie zaraz opowiada wszystkie dowcipne, a okrutne sztuczki swoje, któremi dręczył kolegę, śmiejąc się przytem serdecznie wraz z Alicyą, radą, że może upokorzyć męża. I odrazu instaluje się u nich, robi się prawie panem domu, na nowo dręczy Valuche'a, nazywając go znowu Medorem i romansuje z jego żoną. Na próżno Valuche robi rozpaczne a śmieszne wysiłki, ażeby się go pozbyć z domu, grozi mu, podnosi głos w jego nieobecności, a przed nim staje się znów nieśmiały i posłuszny. To też oboje z Alicyą posługują się nim, jak parobkiem. Warczy, ale nie kąsa, pokorny pies Medor.

A tymczasem w czystem sercu Joanny rośnie miłość dla tego don Jouana, który ma wiele kochanek, a pomimo wszystko, w gruncie serca jest dobrym człowiekiem. I gdy przypadkowo Joanna zdradza się ze swoim dla niego uczuciem, jakby nowe światło rozlało się przed nim, w którego blaskach odradza się i staje się innym człowiekiem. Alicya żżyma się, mając się za zdradzoną, a tymczasem pokorny Medor, którego miara udręczeń już się przepełniła, wywiedziawszy się o wszystkich miłostkach Bondaina, jak i o romansie ze swoją żoną, wypiwszy na odwagę parę kieliszków, wchodzi śmiało do domu i wobec Alicyi wymawia mu wszystkie równoczesne miłostki i rzuca mu w oczy wszystkie udręczenia swoje. Bondain, zuchwały śmiałek, stoi teraz upokorzony i przyjmuje wyrzuty, uznając je, ponieważ w jego sercu zapalił się płomień czystej miłości dla Joanny. Po krótkim oporze dają mu ją w końcu, a Alicya, która dopiero co szalała po stracie wielbiciela i tylko przez wycofanie się jego niedoszła do ostatecznego upadku, przekonuje teraz męża, że była mu zawsze wierną. Wierzy, cieszy się i śmieje ze szczęścia. Śmiej się pajacu! Nikt z widzów nie uwierzy w twoje szczęście.

Nader trudną tragiczno-komiczną rolę Valuche'a przedstawił p. Nowacki znakomicie i z wielkiem przejęciem się, zaco należy mu się zupełne uznanie. Równie i p. Roman, jako Bondain był wybornym. P. Stachowicz w roli Alicyi była bez zarzutu a p. Zielińska, jak na wiek jej tak młodziutki wywiązała się ze swego zadania dobrze; zgrabna i miła jej powierzchowność dokonała reszty.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W piątek „Medor“, Malina.
W sobotę „Dziewczyna z fiołkami“.
W niedzielę popołudniu „Wojna domowa“ Zygmunta Przybylskiego, wieczór „Figle wiosenne“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Sąd krajowy wyższy uchwalił wypuścić na wolną stopę za kaucyą 6.000 koron uwięzionego ponownie starszego konduktora kolei państwowej, Krasuskiego.

Z izby sądowej.

(Sprzeniewierzenie w tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców.)

Kraków 22 września.

Dziś rano rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna o sprzeniewierzenia w krakowskiem tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców. Prokuratorya państwa oskarża: 1) Ign. M. Müllera, lat 36, b. naczelnika biura w tow. kredyt. rękodzielników i przemysłowców, o zbrodnię oszustwa i zbrodnię kradzieży; 2) Romana Chmurskiego, lat 52, wł. realności, b. dyrektora tow. o zbrodnię oszustwa, popełnioną częścią bezpośrednio, częścią sposobem współwiny; 3) Bol. Walla, lat 28, b. urzędnika tow. o zbrodnię oszustwa i zbrodnię sprzeniewierzenia; 4) St. Barkę, lat 38, b. kupca, o zbrodnię współwiny w oszustwie i zbrodnię oszustwa: 5) Stefana Kavkę, lat 32, księgarza w Krakowie, o zbrodnię współwiny w oszustwie i 6) Seweryna Kavkę, lat 32, b. kasyera tow. tramwajowego w Krakowie, o zbrodnię współwiny w oszustwie.

Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że defraudacye popełniano już od lat szeregu, że popełniał je naprzód Bruśnicki, następnie zaś Müller oraz Walla, nie mniej, że o defraudacyach tych wiedzieć musiał Roman Chmurski i w nich do pewnego stopnia uczestniczyć. Müller przyznał odrazu, że za pomocą fałszowania ksiąg tow., podrabiania książeczek wkładkowych lub fałszowania już istniejących, pobierał z kasy towarzystwa znaczniejsze sumy pieniężne, oraz podał wysokość szkody na 300.000 kor. Wskazał on też odrazu St. Barkę jako współwinnego, twierdząc, że cała przez niego zdefraudowana suma, w całości niemal przeszła w ręce Barki, który dawno i całkiem dobrze wiedział o jej pochodzeniu. St. Barko również odrazu przyznał się do winy i oświadczył, że brał od Müllera pieniądze od r. 1898, tj. od chwili osiedlenia się w Krakowie. Z wyjątkiem pierwszych kilku tysięcy, wiedział zresztą, że pieniądze pochodzą z defraudacyi. Wina obu Kavków polega na tem, że realizowali dla Müllera sfałszowane książeczki wkładkowe.

Sprawa nadużyć, popełnionych przez oskarzonych, była przedmiotem długiego śledztwa. Wykazało ono, że szkoda, jaką poniosło tow. wskutek defraudacyj Müllera, wynosi 323.222 koron. Zawarte tu są i defraudacye, popełnione przez Chmurskiego. Liczba defraudacyj, spełnionych przez obwinionego Wallę, łącznie z temi, w których brał także udział Chmurski, wynosi 128 na kwotę 19.152 koron. Wykrycie defraudacyj, spełnianych przez Wallę, jest dziełem śledztwa sądowego a raczej badania ksiąg, podjętego przez znawców z polecenia sądu. Przedtem ani o Walli, ani o jego defraudacyach nie wiedziały władze. Wszystkie, zrządzone przez niego szkody były tajemnicą dla szerszego świata, a przecież niepodobieństwem jest, aby tak o nich, jak o defraudacyach Müllera nie był wiedział ówczesny dyrektor i kasyer, współobwiniony Roman Chmurski i dlatego zarzuca mu akt oskarzenia popieranie Müllera i Walli, urzędników towarzystwa, przy spełnianiu defraudacyj oraz porozumienie się z nimi, co do udziału w zyskach i korzyści z defraudacyj. W przeciwstawieniu do Müllera i Walli, którzy się do winy przyznali, Chmurski uważa się za całkiem niewinnego, a tłómaczenie się jego polega na prostem zaprzeczeniu wykrytych przez śledztwo faktów.

Rozprawę prowadzi radca Błonarowicz, oskarza prokurator Ptaś, bronią adwokaci Włodz. Lewicki, Szalay, Seinfeld, Himmelblau i Garfein.

Koronacya króla Piotra I.

Belgrad 22 września. Wczoraj popołudniu odbył się przed nowym konakiem historyczny pochód hołdowniczy, wieczorem zaś odbyło się w narodowym teatrze przedstawienie, na którem był król z rodziną, ks. Daniło czarnogórski z żoną, członkowie ciała dyplomatycznego i dygnitarze.

Król nadał z okazyi koronacyi tutejszym posłom mocarstw ordery.

Belgrad 22 września: Dziś odbyła się na błoniach Banjicy wielka rewia wojskowa. Przypatrywały się jej tłumy publiczności, dla której wzniesiono trybuny.

Wielka uczta galowa, wydana dziś wieczór w pałacu królewskim, zakończy dni koronacyjne.

Telegramy i telefonematy.

Sejm solnogrodzki.

Solnogród 22 września. Na wczorajszem posiedzeniu po ukonstytuowaniu się komisyj sejmowych pp. Stölzel, Hueber i tow. przedłożyli wniosek z wyrażeniem obawy wielkiego niebezpieczeństwa z powodu rozporządzenia ministra wojny z d. 27 sierpnia br. w sprawie języka węgierskiego w wewnętrznej służbie w armii, dalej z powodu rozporządzenia ministerstwa oświaty z d. 24 kwietnia br. w sprawie uznania studyów prawniczych na uniwersytecie w Zagrzebiu i przyjmowania ukończonych prawników wszechnicy zagrzebskiej do służby państwowej w Austryi, w końcu wnioskodawcy wyrażają ubolewanie z powodu utworzenia słowiańskich klas równoległych w Cieszynie i Opawie, albowiem wszystkie te zarządzenia naruszają w wysokim stopniu jednolitość państwa i sprzeciwiają się misyi kulturalnej narodu niemieckiego w Austryi.

Sejm istryjski.

Capo d'Istria 22 września. Wczoraj otwarto tu sejm istryjski. Poseł Spincic w dłuższej mowie protestował imieniem mniejszości przeciw temu, że marszałek Rizzi zagaił obrady tylko w języku włoskim i nie umie wcale po słoweńsku.

Kompromis włosko-słoweński w Istryi.

Wiedeń 22 września. W Sejmie istryjskim Włosi zawarli kompromis ze Słoweńcami i dali im dwa miejsca w wydziale krajowym. W zamian za to Słoweńcy zgodzili się na zaprzestanie abstynencyi w Sejmie i uznali, że językiem urzędowym wydziału krajowego jest język włoski i że referaty przedkładane przez wydział krajowy w Sejmie, mają być pisane w języku włoskim.

Wybory do sejmu styryjskiego.

Grac 22 września. Przy wczorajszych wyborach do sejmu styryjskiego z nowo utworzonej czwartej kuryi wybrano: jednego socyalnego demokratę z miasta Gracu, dwóch kandydatów katolickiej partyi, jednego chrześcijańsko-socyalnego, jednego Słoweńca narodowego i jednego Słoweńca katolickiego. W dwóch wypadkach odbędzie się wybór ściślejszy.

N. Fr Presse toruje drogę.

Wiedeń 22 września. *Neue Fr. Presse* potwierdzając, że układy co do traktatu handlowego pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami zostały ukończone, zachęca dr. Koerbera, aby nie oglądając się na radę państwa, traktat ów zatwierdził na podstawie §. 14. Rada państwa — ośmiela się twierdzić to pismo będzie wdzięczną gabinetowi biurokratycznemu, jeżeli w ten sposób się załatwi.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń 22 września. Rokowania handlowe z Niemcami rozpoczną się znów d. 13 października w Dreznie.

Anglicy w Tybecie.

Londyn 22 września. *Morning Post* donosi, że rząd chiński protestuje przeciwko angielsko-tybetańskiemu traktatowi, twierdząc, że narusza on prawa Chin w Tybecie.

Paryż 22 września. *Echo de Paris* donosi, że rząd rosyjski przygotowuje notę z protestem przeciw traktatowi angielsko-tybetańskiemu i protektoratowi, który Anglia chce nad Tybetem sobie przywłaszczyć.

Rzym 22 września. Wczoraj rano podjęto pracę w Medyolanie, Turynie, Genui, Florencyi, Bolonii, Wenecyi i Neapolu.

Melrose 22 września (W stanie Massachusetts) B. Reutera donosi: Wczoraj wieczór z jadącego wozu wypadł pakunek, zawierający 50 funtów dynamitu. Wagon kolei elektrycznej, w którym jechało kilkadziesiąt osób, najechał właśnie na ten pakunek i nastąpił wybuch. 9 osób na miejscu zginęło, 19 jest ciężko rannych. Tor kolejowy zniszczony.

Wrocław 22 września. Na miejsce następnego zjazdu niemieckich lekarzy i przyrodników wybrano Meran. Do zarządu wybrano także prof. Mikulicza z Wrocławia.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Z okolic Mukdenu.

Londyn 22 września. *Daily Telegraph* donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Nadszedł tu datowany 20 bm. telegram od marszałka Oyamy następującej treści; Oddział rosyjski w sile przynajmniej 4 batalionów piechoty, 8 szwadronów konnicy i 8 armat zbliżył się do japońskiej straży przedniej, nadciągającej z Tuhsu. Inny oddział rosyjski nadszedł z okolic Mukdenu, w sile przeszło batalionu piechoty, małej ilości konnicy, z 6 armatami.

Dnia 17 bm. przyszło koło Pingtaitse do starcia z japońską kolumną. Około 21 kilometrów na północ od Bousiku ponowiła się gwałtowna walka, która trwała dłuższy czas.

Drugi rosyjski oddział z okolic Mukdenu zbliżył się do pozycyj japońskich, lecz wkrótce potem cofnął się znów na północ. Nasza artylerya ścigała nieprzyjaciela i zadała mu znaczne straty. Główne wojska nieprzyjaciela cofnęły się, zostawiając tylko część, która stawiała zacięty opór, lecz w końcu późnym wieczorem została odparta.

Według późniejszej wiadomości marszałka Oyamy nieprzyjaciel, który atakował koło Pingtaitse, miał 7 batalionów piechoty i 2 baterye. Część tych wojsk jeszcze dnia 18 bm. zatrzymała się przed frontem kolumny japońskiej. Gros Rosyan stoi, jak się zdaje, koło Vailengsai i Fengszitu.

Kolonia 22 września. Z powodu nieporozumień z generałem Kuropatkinem rosyjscy sprawozdawcy wojenni postanowili wrócić do Rosyi.

Tylko korespondentowi *Birż. Wiedomosti* Demczyńskiemu pozwolono zostać w armii czynnej.

Z Portu Artura.

Czifu 22 września. (B. Reutera). Żona pewnego rosyjskiego oficera, rodowita Angielka, która z księciem Radziwiłłem przyjechała z Portu Artura do Czifu, opowiada, że szpitale w Porcie Artura bardzo wiele dobrego dotychczas zdziałały, mimo braku służby, gdyż na 1000 chorych przypada zaledwie 30 dozorczyń. Panie zajmują się przygotowywaniem opatrunków dla rannych. Uboższe kobiety naprawiają bieliznę i odzież. Dotychczas nie było wypadków zaraźliwych chorób. Ranni od pocisków japońskich przychodzą szybko do zdrowia.

Wiele ludzi umiera od ukąszenia wielkich much, które przenoszą zarazki z trupów na żywych. Stare miasto jest zupełnie zniszczone. Ogółem straty w ludziach są stosunkowo małe. Japończycy rzucili raz 57 granatów na jedną i tę samą rosyjską baterye, lecz ani jeden granat nie trafił. Załoga jest pełną nadziei i ufa, że twierdza nie zostanie zdobytą.

Paryż 22 września. Petersburski korespondent dziennika *Echo de Paris* donosi: W kołach petersburskich przyznają, że Japończycy z powodu zajęcia wzgórz Siuszin na wschód od Portu Artura panują nad wewnętrznymi fortami, które są tylko o 2 kilometry oddalone od tych wzgórz. Stessel mimo to będzie dalej stawiał opór.

Londyn 22 września. B. Reutera dowiaduje się z bardzo dobrego źródła z Szangaju pod datą wczorajszą: Rosyjska flota w Porcie Artura z powodu ciągłego bombardowania przez Japończyków zdecydowana jest wyjechać z Portu Artura, aby schronić się do jakiego neutralnego portu.

Mobilizacya rosyjska.

Kolonia 22 września. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Chorążowie rezerwy otrzymali wezwanie, aby dobrowolnie wstąpili do armii czynnej. Po krótkiem ćwiczeniu w syberyjskich oddziałach wojskowych, mają ci chorążowie wyruszyć na plac wojny celem zastąpienia rannych i zabitych oficerów.

Okręty rosyjskie.

Nowy Jork 22 września. (B. Reutera). Według telegramu z Buenos Aires oświadcza ministerstwo marynarki, że w Petersburgu krążą pogłoski, jakoby Rosya kupiła 4 amerykańskie okręty wojenne, które przybyły do portu w Libawie, są nieprawdziwe. Argentyna wcale nie sprzedawała Rosyi okrętów.

Z Chin.

Londyn 22 września. *Morning Post* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Podług dzienników chińskich poseł rosyjski w Pekinie nalega na rząd chiński, aby nabył kolej mandżurską.

To i owo.

Roztargniony.

— Panie profesorze, gdzie pan był wczoraj?
— W domu, u siebie. A pan?
— Także w domu!
— W domu? Dziwne, żem pana nie zauważył?

Dział rolniczy.

Środki zaradcze wobec tegorocznego braku paszy.

Niebywała posucha w bieżącym roku stała się klęską w całem znaczeniu tego słowa w gospodarstwach o glebach lekkich, piaszczystych, w tych bowiem stronach zbiór kłosowych i paszy, a i spodziewany z okopowych zaledwie będzie w stanie pokryć koszta administracyjne, a przezorni właściciele w tych warunkach dziś już przeprowadzają redukcyę żywego inwentarza.

Ale i w majątkach o glebie więcej spoistej, cięższej zbiór kłosowych był więcej jak średni, a ostatnie opady atmosferyczne poprawiły widoki spodziewanego zbioru okopowych, brak paszy daje się ogólnie odczuwać i każe myślącemu gospodarzowi dziś już zastanowić się nad środkami zaradczymi. Środki te można podzielić na dwie grupy:

Z jednej strony pamiętać należy o praktycznem zestawieniu karmy dla inwentarza na czas zimowy, a z drugiej strony przygotować jak najwcześniejszą zieloną karmę z wiosną.

Wobec braku traw i koniczu, w żywieniu zwierząt ważna rola przypadnie słomie. Tę trzeba chronić przed stratami przez wyługowanie i gnicie, na jakie słoma zwykle narażoną jest w stertach, a plewę (tę najważniejszą część słomy w karmie) przed pleśnieniem, gdy leży dłuższy czas we większych masach. Należy więc młockę regulować wedle potrzeby słomy i plewy na paszę tak, aby słomę można składać na strychy, zamiast w sterty, i żeby zbyt dużo plewy nie nazbierało się na kupach.

Ale nie wystarcza zabezpieczyć sobie słomę w stanie suchym na strychach, jeśli czeladź, wedle zwyczaju marnować ją będzie.

Praktycznem okazało się w tym kierunku wiązanie słomy, tak na karmę, jak i ściółkę, w porcye.

Każda słoma, przeznaczona na karmę, powinna być ciętą na sieczkę, a ściółkę odświeżać tylko o tyle, o ile jest niezbędnie potrzebnem, bo w kwietniu i maju nierzadkie będą wypadki, że inwentarz stać będzie na gołej posadzce.

Ale słoma jako sieczka nie jest naturalnie w stanie nawet w części zastąpić siana, tej karmy, która z natury rzeczy należy się w pierwszej linii zwierzętom naszym. Zatem części pożywne, zawarte w słomie, trzeba uczynić więcej przyswajalnemi dla żołądka zwierząt, wtedy organizm zwierzęcy lepiej je wykorzysta. Służy do tego zaparzanie słomy, z domieszką kiszonki, ospy, makuchu i innych surogatów. Wogóle na kiszonki trzeba w tym roku szczególniejszą zwracać uwagę, zatem dołować jak najwięcej liści buraczanych, końskiego zębu itd.

Dawniej sądziłem, że trociny w tartakach są wcale przydatne na ściółkę, nie przypuszczałem jednak, że mogą być użyte i na karmę! Dopiero profesor Lehmann w Tarandzie (Saksonia) powiedział mi, że na podstawie długoletnich doświadczeń z całą stanowczością może twierdzić, że trociny, zadawane w racyach do 3 klg. na sztukę, bywają przez zwierzęta nietylko chętnie zjadane, ale podnoszą nawet procent tłuszczu w mleku, szczególnie trociny sosnowe, świerkowe i topolowe; naturalnie z domieszką surogatów.

Dalej liście po lasach, suche zebrane mogą być użyte tak na ściółkę, jak i na karmę. Gdzie znachodzą się pokłady torfu, użyć je należy na ściółkę a zaoszczędzoną w ten sposób słomę na karmę.

Celem zaoszczędzenia zimowej karmy należy w bieżącym roku jak najdłużej paść bydło w jesieni na łąkach, koniczyskach itd. — Natomiast nie radziłbym ścinać zieloną nać kartofli na karmę.

W organizmie roślinnym nie stworzyła natura nic zbędnego; nać u kartofel jest rodzajem płuc, których roślina potrzebuje przez cały swój okres wegetacyjny. I jeżeli ścięcie naci zielonej w późniejszej jesieni nie wpłynie nawet może ujemnie na ilość plonu, to z pewnością na jakość.

W czasie, kiedy okres wegetacyjny kartofel na pozór jest już ukończony, to znaczy, gdy bulwy przestaną rość, zwiększa się jeszcze procent skrobii kartofli w warunkach odpowiednich, a w produkcyi ziemniaków o ten procent przecież głównie się nam rozchodzi. Otóż liczne doświadczenia stwierdziły, że z chwilą ścięcia zielonej jeszcze naci przestaje rość skrobia w kartofli; dlatego tylko suchą już zupełnie nać po zbiorze kartofli powinno się użyć n. p. na ściółkę; natomiast można w tym razie uzyskane jakościowo plus z kartofli użyć na karmę dla bydła. Mało uwagi zwraca w końcu może niejeden gospodarz na fakt, że część spożytej karmy zużytkowuje szczególnie w zimie zwierzę na wyrównanie utraconego przez zimno własnego ciepła.

Ażeby ta strata była mniejsza, czyli innemi słowy ażeby zwierzę jak najmniej potrzebowało zużyć karmy na wyrównanie ubytku fizycznego ciepła, powinniśmy stajnie na zimę jak najlepiej zaopatrzyć, zbytecznie nie wychładzać w zimnych, wietrznych dniach i dawać bydłu ciepłą karmę w formie parzonki.

Co się tyczy zastąpienia braków w paszy zieloną paszą jeszcze w bieżącym roku, a co najważniejsze, na przyszłą wiosnę, to ostatnie deszcze wpłynęły niezawodnie korzystnie na rozwój odnośnych zasiewów, przeznaczonych na rok bieżący.

Na przyszły rok możnaby jeszcze zawsze zasiać mieszaninę żyta świętojańskiego, wyki (vicia villosa) i inkarnatki, w stosunku 23 : 13 : 6 kg. na morg i to wsiać w żyto mniej więcej w 14 dni po zasiewie poprzednich; albo tylko 60 kg. żyta i 20 kg. wyki, bez inkarnatki na morg.

Gdzie koniczyna czerwona z powodu posuchy nie zeszła albo wyginęła, można jeszcze zastąpić ją inkarnatką.

Ściernisko przeorać na mniej więcej 18 cm., zwałować w kilka dni później zaskrudzić i zasiać inkarnatki 10 kg. na morg i zwałować.

Inkarnatka nie dorównywa wprawdzie pod względem wartości pożywnej koniczynie czerwonej, ale zawsze stanowi cenną karmę w zastępstwie nieudałego koniczu; daje z wczesną wiosną dobry pokos a po niej zawsze jeszcze jest czas do siewu, względnie sadzenia buraków, ziemniaków, końskiego zębu i t. d.

Na rolach lżejszych powinno się było tego roku po sprzęcie wczesnych zbóż siać hreczkę.

J. .. N.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 22 września. 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 9·—, pszenica nowa 8·50 do 8·75, żyto gotowe 6·80 do 7·10, nowe 6·50 do 6.75, owies obroczny gotowy 6·40 do 6·60, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 7·25 do 7·75, rzepak 10·50 do 10·75, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 7·— do 7·50, groch do gotowania 8·— do 9·75, wyka 6·— do 6·50, bobik 6·25 do 6·50 hreczka 9·25 do 9·50, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 8·10 do 8·25, chmiel za 56 kilo od 210 do 215. koniczyna czerwona 75·— do 80·—, biała 55·— do 60·— szwedzka 55·— do 65·—, tymotka 34·00 do 23·—.

Spirytus loco za 51 litrów nowy 48·50 do 49·— parità Tarnopol kontyngentowy 35·75 do 36·00.

Wiedeń 22 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·90 do 11·25. żyto 7·85 do 8·00, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·50 do 7·70, owies 7·00 do 7·20 rzepak 00·00 do 00·00.

Stan powietrza: pochmurne.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 22 września. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 657·75, węgierskiego zakładu kredytowego 765·50, Anglobanku 281·50, Unionbanku 534·—, Banku dla krajów koronnych 447·25 Bankvereinu 554·50, Bodencreditu 960·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·00, kolei państwowych 647·25, kolei południowej 87·00, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 420·00, kolei północnej 5490, kolei czerniowieckiej 573·00, alpiny 482·50, Rima Muranya 527·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2471 fabryki broni 487·—, tureckie tytoniowe 347·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1042, oblig. węg. indemniz. 97·60, renta majowa 99·40, austryacka renta koronowa 99·40, węgierska renta koronowa 97·55, 5%-listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·30, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·—, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 105·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·75, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25 losy tureckie 134.50, marki 117·50 ruble 2·53 50.

NADESŁANE.

(Za tą rubryką Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 22 września 1904. W. hr. Borkowski z Kapuścinic, J. hr. Jabłonowski z Zagwoździa, R. Pragłowski ze Smolanki, N. Better z Krakowa, W. Pieniążek z Lipinki, E. Renau z Wiednia, A. Horodeński z Podola ros., M. Heyman z Kamieńca, J. Teodorowicz z Rusowa, S. Gloger z Tarnopola i J. Lebiedziuk ze Starego miasta.

41

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Muszą w takim razie zapanować nad tą niecierpliwością — odparł Derstal niezadowolony z tego, że żona przyznawała słuszność żądaniu dyrektora „Cosmopolitan". — Praca nie gotowa i nie będzie nią tak prędko, przypuściwszy nawet, że się zabiorę do niej kiedykolwiek...

— Ah! mój drogi, ta praca twórcza tak łatwo ci przychodzi — dowodziła Zuzanna.

— To zależne, co tworzę. Gdy zajęcie sprawia mi przyjemność, pracuję łatwo i prędko, ale gdy mi jest wstrętne, wtedy nie jestem zdolny nawiązać myśli.

— Wszyscy wielcy artyści odznaczali się łatwością kompozycyi. Rossini w ciągu trzech dni napisał cały akt opery. Henryk tak prędko skomponował swoją „Atalę„...

Słysząc te słowa, Derstal nie mógł powstrzymać uśmiechu, a młody yankes zarumienił się po uszy.

Zuzanna dostrzegła wrażenie, wywołane nierozważnem jej odezwaniem. Wśród osób rozmawiających zapanowało kłopotliwe milczenie.

Henryk zaciął usta; twarz jego wyrażała niechęć zadrażnionej miłości własnej.

— Nie chodzi tu o większą lub mniejszą łatwość twórczą — zauważył Derstal po chwili — ale o niestosownie obraną porę. Nie uznaję właściwem zabierać się do tej pracy, zanim wykończę „Wenecyankę". Gotowiby stawić zarzut, że frymarczę moim talentem. Prawdę mówiąc, cóż innego skłaniałoby mnie do wystawiania opery w Ameryce, jak nie chęć zyskania dużo pieniędzy.

— Byłby to już dość słuszny powód... — wtrącił Henryk z przekąsem.

— Jest jednak od niego ważniejszy — oświadczyła Zuzanna stanowczym tonem. — Należałoby dać pierwszeństwo Ameryce, będącej naszą ojczyzną i zadowolić naszych przyjaciół w Nowym Jorku, którzy mają prawo do niejakich względów ze strony męża Zuzanny Brandon.

— Oh! moja droga, nie mieszajmy patryotyzmu do sprawy wyłącznie artystycznej natury — zawołał Derstal podrażniony.

— To też nie mowa tu o patryotyzmie, ale o pochlebieniu mojej miłości własnej i zadowoleniu moich rodziców. Mnie zarówno, jak im chodzi o świetność naszego nazwiska a w żadnym na świecie kraju pozyskany rozgłos nie przyczyniłby ci tyle sławy, co w Ameryce. O powodzeniu, odniesionem w Nowym Jorku, mówionoby więcej może na całej kuli ziemskiej, niżeli o tryumfach otrzymanych w Paryżu. Wiesz dobrze, że ogarnęła nas mania muzykalna, że wasi artyści, którzy za Atlantykiem szukają laurów, przyznać muszą, że ich tam oceniają nieraz nad ich rzeczywistą wartość. Nie pogardzaj tedy pracą dla „Cosmopolitana" i dyrektora Bartissona. Zaręczam, że on ci urządzi taką reklamę, jakiej jeszcze nie zaznałeś, że nie będziesz żałował, iż pod jego patronatem przedstawisz się moim współziomkom.

— Wszystko, co mówisz, jest prawdą; nie gardzę też bynajmniej waszym krajem. Ale chcąc przygotować dla „Cosmopolitana" operę, trzeba ją napisać a ta praca właśnie jest mi wstrętną.

— Jakto? — pytała Zuzanna, wpatrując się ze zdziwieniem w oblicze męża — czyż nie podpisałeś kontraktu, nakładającego na ciebie ten obowiązek?

— Podpisałem umowę.

— Musiałeś być zatem gotów spełnić przyrzeczenie swoje, bo gentleman nie łamie danego słowa.

— Przyjąłem to zobowiązanie w chwili ciężkiej próby... zaraz jednak pożałowałem uczynionego kroku... dlatego, aby zyskać możność wycofania się z umowy, żyłem tak skromnie w Wenecyi, pracując nad nowem dziełem, które miało mi dostarczyć środków do spłacenia długu i wydźwignąć z trudnego położenia po wystawieniu „Wenecyanki" w Operze.

— No, to ofiaruj Bartissonowi „Wenecyankę"; on zgodzi się na zamianę.

— Nie przystanę na to nigdy! — zawołał Derstal z gwałtownością, nad którą nie mógł zapanować.

— Dlaczego? — dowiadywała się Zuzanna ciekawie.

— Bo dzieło to obiecałem napisać dla Opery paryskiej; nadto rzeczą jest ważną dla mojej dalszej karyery, aby wystawione było na scenie, na której pierwszy mój utwór odniósł tryumf. Porzucenie z mej strony Opery wyglądałoby na tchórzliwe unikanie pola walki. Cała publiczność wyczekuje niecierpliwie mojej nowej kompozycyi, u jednych pobudką tej ciekawości jest życzliwość, u drugich niechęć; nie radbym przyczyniać zawodu tak przychylnym, jak zawistnym, pozbawiając ich „Wenecyanki". Mogą ją chwalić lub ganić wedle woli ci, którzy mnie cenią lub wyszydzają, ale pragnę, iżby słyszeli ją w Paryżu.

Nastała chwila dłuższego milczenia, przerwana słodkim, jak miód, głosem Henryka:

— To skończże raz ową „Wenecyankę"; potem rozporządzisz nią, jak zechcesz.

— Ah! gdybym mógł zażyć spokoju choćby przez ciąg dwóch miesięcy! — westchnął Derstal.

— Albożbrak ci tego spokoju? — dziwiła się Zuzanna — zdumiewasz mnie, Oliwierze! Potrzebujesz myśleć tylko o twojej muzyce, wolno ci robić, co ci się podoba od rana do wieczora i jeszcze skarżyć się ośmielasz!

— Wolno mi robić, co mi się podoba! — powtórzył muzyk. — Chyba żartujesz, Suzy, lub też nie pojmujesz, jakiego rodzaju swobody potrzebuje artysta. Nikt nie ma mniej wolności osobistej odemnie.

— Co powie w takim razie człowiek ubogi, zmuszony zarabiać na życie od wschodu do zachodu słońca?

— Powie, że zarabiając na życie pracą, odpowiednią zdolnościom jego, zyskuje pieniądz lub sławę, spełnia przeznaczenie swoje a przeświadczenie o pożytku, jaki ta praca przynosi, czyni go szczęśliwym. Próżniak jedynie godzien pożałowania; takim próżniakiem ja jestem, Suzy!

— Dlaczegoż więc próżnujesz?

— Bo nie mogę postąpić inaczej, bo przydusza mnie atmosfera, wśród której żyję; pochwycony w złote ogniwa naszej egzystencyi, nie mam chwili wytchnienia, zniewolony jestem ciągle krążyć za tobą, wyzuty z inicyatywy, z powagi, z niezawisłości. Wiesz, jaki jest na obcych dworach los książąt, zaślubiających królowe. Siedzą na stopniach tronu w blasku królewskości, kłaniają im się równie nisko jak monarchom, ale mimo to nie są niczem innem, jak tylko mężami żon swoich. Ja także jestem rodzajem męża królowej, zdaję sobie z tego sprawę ze wstydem, iż utraciłem wartość moją osobistą, że w świecie nadaje mi tylko znaczenie urok waszych milionów.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południem, 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·08 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i a)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodoro
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczow-Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.